

GŁOŚCIE EWANGELIĘ



DIECEZJALNY BIULETYN MISYJNY

KWARTALNIK WYDAWANY OD 1983 ROKU

ROK XL, NR 3

LIPIEC – WRZESIEŃ

TARNÓW 2023

Redakcja:
ks. Krzysztof Czermak

Korekta:
Sylwia Janicka

Współpraca:
Dorota Dzieńska, ks. Stanisław Wojdak

Opracowanie okładki i grafiki na początku działów:
ks. Tadeusz Bukowski

Biuletyn wydawany jest przez
Dzielo Misyjne Diecezji Tarnowskiej
ul. Piłsudskiego 6
33-100 Tarnów
tel. 14 631-73-70

Nasze konto:
Bank PKO SA Tarnów
94124019101111000008978378

<http://www.misje.diecezja.tarnow.pl>
e-mail: misje@diecezja.tarnow.pl

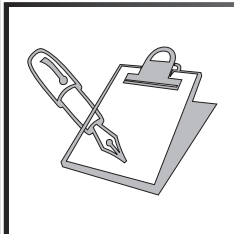
Do użytku wewnętrznego

Druk:
Poligrafia Wydawnictwa BIBLOS

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Biblos

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
tel. 14 621-27-77
fax 14 622-40-40
e-mail: biblos@biblos.pl
<http://www.biblos.pl>



Od redakcji

Trzeci tegoroczny numer naszego biuletynu w dalszym ciągu ukazuje atmosferę jubileuszu 50-lecia zaangażowania diecezji tarnowskiej w posługę misyjną w Kościele powszechnym. W poprzednim numerze nawiązaliśmy do świętowania tego jubileuszu na kongijskiej ziemi, umieszczając też listy naszych dwóch misjonarzy wciąż na tej ziemi głoszących Ewangelię, reprezentujących jakby 29 misjonarzy, którzy zakończyli już misje w kongijskim Kościele powracając do Europy, głównie do Polski, ale też tych, którzy odeszli już z tego świata.

Przed nami czas końca października, przywołujący ten jubileusz, którego głównym akcentem w naszej diecezji była Diecezjalna Niedziela Misyjna w dniu 14 maja 2023 r., a więc niemal dokładnie w 50. rocznicę wyjazdu pierwszej trójki misjonarzy. Była ona nie tylko wspomnieniem konkretnego wydarzenia, ale wielką szansą ukazania ogromu pracy misjonarzy tarnowskich, którzy w dwunastu krajach świata byli i są naszymi ambasadorami.

Pod koniec października przewidziane jest swoistego rodzaju triduum, nawiązujące do dwóch jubileuszy – wspomnianego 50-lecia, ale też 25-lecia męczeńskiej śmierci ks. Jana Czuby, jedyne polskiego misjonarza męczennika fideidonisty.

W związku z jedną i drugą cezurą czasową, umieszczamy tematyczne artykuły. Odnośnie pierwszej, jest to panorama aktywności naszego Kościoła lokalnego w Afryce i Azji (w kolejnym numerze nawiązywać ona będzie do Ameryki Południowej). Ukazana więc została geografia posług tarnowskich misjonarzy, nieco statystyk z nimi związanych, bez nawiązywania zasadniczo – z małymi wyjątkami – do ich nazwisk.

Warto też skorzystać z lektur listów pisanych przez misjonarzy z Afryki i Azji, które przenoszą nas w aktualność działań naszych misjonarzy, w ich trudności, ale też radości.

Noszę w sobie ograniczone przekonanie, że wspomniane jubileusze zdołały się z ich wiadomą mocą przebić do podejmowanych działań duszpasterskich wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Nawet jeśli wspomniana Niedziela Misyjna nie otrzymała należytego miejsca i oprawy, to pewnie i czymś ważniejszym jest obecność przywoływanych jubileuszy w codziennym życiu duszpasterskim parafii – i na to nie tylko ja liczę.

Wspomniane triduum to dni od 26 do 28 października. W każdym z tych dni będzie okazja nawiązać do rzeczonych jubileuszy. Pierwsza data to Gala tzw. Benemerenti in opere evangelizationis, która zwyczajnie corocznie organizowana jest w Warszawie, a w tym roku odbędzie się z domyślnych powodów w stolicy naszej diecezji. Dla uczestników, których wielu przybędzie z różnych stron Polski, przewidziany jest wykład o 50-leciu zaangażowania diecezji tarnowskiej w misje w Kościele powszechnym. W sam dzień 25-lecia od męczeńskiej śmierci ks. Jana, tarnowski Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Pawła II urządza symposium naukowe, podczas którego przewidziane jest wspomnienie o darze wiary pozostawionym przez tarnowskich misjonarzy na trzech kontynentach. Zakończeniem triduum będzie tradycyjne, kolejne XXII Diecezjalne Spotkanie Misyjne Róż Żywego Różańca, które będzie miało miejsce w kościele pw. bł. Karoliny Kózki w Tarnowie i na które już serdecznie zapraszamy.

Ważnym wydarzeniem, choć zapewne niedocenionym przez wielu, była promocja osoby ks. Jana Czuby zorganizowana w Domu Formacji Misyjnej w Czchowie nazwanym jego imieniem, który to Dom obchodził w tym roku 25-lecie swego istnienia. Zorganizowany w dniu 9 września festyn misyjny może być jednak impulsem do przywoływania postaci męczennika w środowiskach parafialnych.

Polecamy publikacje związane z jubileuszem misyjnym naszej diecezji. Mamy wciąż nadzieję, że wezmą je pod uwagę zwłaszcza parafie związane z misjonarzami przez ich pochodzenie, czy kiedyś, lub obecnie, podejmowaną posługę. Książki i album z tej okazji wydane czekają na odbiorców, a duszpasterzy prosimy, by do tych odbiorców (zwłaszcza rodzin misjonarzy już nieżyjących) „przetarli szlaki” i umożliwili im stanie się ich posiadaczami.

Nieustannie zachęcamy do korzystania z formacji misyjnej róż Żywego Różańca. Może się ona odbyć w parafii, w wyznaczonym na misyjną animację i formację dniu lub w Domu Formacji Misyjnej w Czchowie. Mocno sugerujemy, by potrzebę takiej formacji obudzić w tym konkretnym kontekście historycznym, o którym wspomniane zostało powyżej.

Słowa napisane przez naszych misjonarzy z Afryki czy Ameryki Południowej pomogą nam zapewne w przeżywaniu czasu jubileuszowego. Możemy przybliżyć je różnym grupom parafialnym czy dzieciom podczas katechezy.

Nasz biuletyn misyjny ma służyć przede wszystkim jako pomoc w szeroko rozumianym duszpasterstwie. Nie zapominajmy o tym. Jego elektroniczna wersja jest udostępniona na naszej stronie www. Przekażmy więc tę informację dalej, aby korzystali z niego nie tylko duszpasterze, ale też animatorzy czy liderzy grup, ruchów i stowarzyszeń, które istnieją i działają w ramach wspólnoty parafialnej. Pamiętajmy o katechetach świeckich. To oni, ze względu na specyficzną swoją pracę, mogą dla misyjnego Kościoła przetrzeć szlaki w sercach swych uczniów. Uczulajmy ich również na kontynuację misyjnej animacji w uczniach, których w szkołach odwiedza diecezjalny animator – ks. Stanisław Wojdak.



MINEŁO 50 LAT Misje diecezji tarnowskiej w Afryce i w Azji

Data 15 maja 1973 r. to moment historyczny w dziejach diecezji tarnowskiej. W tym bowiem dniu pierwszych trzech księży naszego Kościoła lokalnego stało się misjonarzami *ad gentes*, udając się do ówczesnej Ludowej Republiki Konga.

Na zaangażowanie misyjne diecezji tarnowskiej trzeba jednak popatrzeć z szerszej perspektywy niż samo podjęcie dzieła ewangelizacji na afrykańskiej ziemi przed pięćdziesięcioma laty. Ono bowiem w ciągu tych lat przenikało na inne kraje, jak i kontynenty. Tych krajów jest dwanaście. Przybywało ich na skutek decyzji kolejnych biskupów tarnowskich i do dzisiaj stanowią jakby konstelację dwunastu gwiazd na niebie misyjnych potrzeb, na trzech kontynentach: w Afryce (5), w Ameryce (6) i w Azji (1). Te dwanaście krajów przywołuje liczbę apostołów posłanych przez Chrystusa, by czynili uczniów. Tworzy więc szczególnie skojarzenie biblijnego posłania, kiedy Jezus Chrystus wypowiada do Dwunastu polecenie aktualne dla Kościoła wszystkich czasów: „Idźcie”.

We wspomnianych dwunastu miejscach posługiwało i posługuje do tej chwili 150 księży tarnowskich. Opatrzność sprawiła, że swoje pastoralne zadania podejmowali i podejmują w 150 parafiach czterdziestu dwóch Kościołów lokalnych. Trzeba jednak dopowiedzieć, że tę posługę uzupełniają, a właściwie zdecydowanie poszerzają, przedstawicielki i przedstawiciele zgromadzeń zakonnych oraz osoby świeckie.

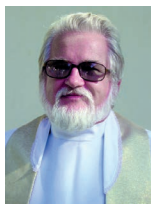
Z górą dziesięć lat po wyjeździe pierwszych misjonarzy, Kościół tarnowski zakończył swój IV Synod Diecezjalny. Trudno się dziwić, że ówczesny jego biskup Jerzy Ablewicz, który w 1973 r. rozpoczął posyłanie swych księży do Ludowej Republiki Konga (wszystkich ich posłał do tego kraju 26 i dwóch do Rep. Środkowoafrykańskiej), zwołał ów Synod, przypisując mu nośne hasło: „Kościół tarnowski pragnie być wiernym obrazem Kościoła powszechnego, który ze swej natury jest misyjny, przez otwieranie się na sprawy misji we wszystkich dziedzinach duszpasterstwa, wysyłanie misjonarzy i współpracę z nimi”. Chociaż dla wielu przepisy synodalne „pachną” tylko czystą teorią, to jednak nauczanie Kościoła zarówno w wymiarze uniwersalnym, jak i lokalnym, realnie wyznaczało i wyznacza misyjny klimat. Ten klimat stał się rzeczywistością życia tarnowskiego Kościoła. Jeśli bowiem do

czasu zakończenia IV Synodu (luty 1986) Kościół tarnowski, przez swego biskupa, posłał 20 misjonarzy (19 księży i jedną osobę świecką), to realizacja zapowiedzianego na Synodzie hasła sprawiła, że do dzisiaj, przez posługę kolejnych biskupów, posłał kolejnych niemal 130 księży i kilkanaście osób świeckich.

Wszystko zaczęło się od Konga

Zaangażowanie misyjne diecezji tarnowskiej zaczęło się w ówczesnej Ludowej Republice Konga, gdzie w ciągu 50 lat posługiwało trzydziestu jeden misjonarzy. To najliczniejsza obecność z wszystkich dwunastu krajów, które przyjęły tarnowskich kapłanów. W latach 1990-1991 sięgała liczby 18. Początki obecności w niej księży tarnowskich związane są z osobą biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza (†1990), który ich tam posłał, odpowiadając na prośbę kongijskiego biskupa diecezji Owando – Georges’a Singhi (†1993). Swoje stopy postawili po raz pierwszy na kongijskiej ziemi w dniu 16 maja 1973 r.

Czas pobytu każdego z misjonarzy był i jest różny. W roku jubileuszowym możemy stwierdzić, że w przypadku dwóch misjonarzy wynosi on nawet niemal



Ks. Stanisław
Łacny (+2012)



Ks. Stanisław
Jeż



Ks. Andrzej
Piotrowski



Ks. Wojciech
Mach



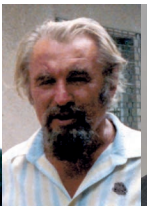
Ks. Stefan
Wał



Ks. Józef
Ziobroni



Ks. Stanisław
Pawłowski (+2021)



Ks. Kazimierz
Nowak (+2019)



Ks. Józef
Smoleń



Ks. Augustyn
Gurgul



Ks. Bronisław
Puchała (+2018)



Ks. Ryszard
Wąsik

Pierwszych dwunastu misjonarzy Konga, którzy wyjechali w latach 1973-1979

trzydzieści trzy lata. Aż ośmiu z „Kongijczyków” posługiwało więcej niż dwadzieścia lat. Zaznaczyli oni na kongijskiej ziemi swoją duszpasterską obecność w 25 parafiach, w siedmiu różnych diecezjach: Brazzaville, Dolisie, Gamboma, Kinkala, Nkayi, Ouesso i Owando. Obecnie, w połowie jubileuszowego roku 2023, na kongijskiej ziemi pozostało tylko dwóch tarnowskich księży. Posługują oni w Brazzaville.

Kiedy pierwsi misjonarze tarnowscy przybyli do Konga, Kościół istniał tam dopiero od dziewięćdziesięciu lat. Otworzyła się wtedy przestrzeń misyjnych posłań, które raz po raz, przez kilkadziesiąt lat obierały kierunek tego kraju, ale również jedenastu innych, położonych na trzech kontynentach. Wyjazd pierwszych tarnowskich misjonarzy do Konga stanowi więc datę otwarcia diecezji tarnowskiej na misyjną działalność Kościoła.

Pieczenią, która została położona na 25-lecie ofiarnej posługi misjonarzy tarnowskich na kongijskiej ziemi, jest ofiara męczeńskiej krwi naszego rodaka, który został zamordowany w dniu 27 października 1998 r. w Loulombo. Jest nim ksiądz Jan Czuba. Dodajmy, że oprócz niego nie żyje kolejnych siedmiu tarnowskich *fideionistów*, którzy głosili Ewangelię na kongijskiej ziemi.

Trzeba też zaznaczyć, że przez ten czas na kongijskiej ziemi posługiwało dwadzieścia jeden polskich sióstr józefitek, z których siedem pochodzi z diecezji tarnowskiej. W wysiłki misjonek i misjonarzy wpisuje się również posługa wolontariacka osób świeckich, związana przede wszystkim z zakresem robót budowlanych. Pierwsza czwórka kapłanów podjęła misję *ad gentes* w obecnej Republice Konga w 1973 r., pierwszy świecki dołączył do nich trzy lata później, a zakończył swoją posługę w październiku 1979 r. Później, na krótszy czas, przybyło dwóch innych wolontariuszy.

Przybyli też do dawnego cesarstwa

Początki obecności tarnowskich misjonarzy w Republice Środkowoafrykańskiej (na szczęście dawno i krótko trwające Cesarstwo Środkowoafrykańskie) związane są również z decyzją biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza, który do tego kraju posłał ks. Józefa Ziobronia, wydalonego pod koniec 1986 r. z Ludowej Republiki Konga. On więc zasługuje na tytuł „ojca założyciela” tarnowskich misji w drugim kraju afrykańskim.

Stała obecność naszych księży w Republice Środkowoafrykańskiej zaczęła się ponad 35 lat temu. Wszystkich prezbiterów Kościoła tarnowskiego, którzy są związani z ewangelizacją w tamtejszym Kościele jest dwudziestu ośmiu, a czas pobytu każdego z nich jest różny – od trzech do niemal trzydziestu lat. W historii naszej obecności na środkowoafrykańskiej ziemi był okres, w którym liczba tarnowskich misjonarzy wynosiła 15 (2020/2021). Obecnie jest ich dziesięciu, łącznie z bp. Mirosławem Gucwą, pasterzem diecezji Bouar.

Posługując wśród tamtejszego ludu swoją duszpasterską obecnością objęli dziesięć parafii i dwie ważne instytucje kościelne, którymi są małe seminarium oraz urząd biskupi. Posługa tarnowskich *fideionistów* związana była i jest z archidiecezją Bangi i trzema diecezjami: Bouar, Mbaïki i Bangassou.

Pieczenią, która została położona u początków wysiłków ewangelizacyjnych naszych misjonarzy, jest ofiara krwi naszego rodaka, który jako seminarzysta przygotowujący się do podjęcia misyjnej posługi, został zamordowany w dniu 15 listopada 1994 r., na terenie parafii w Bimbo prowadzonej przez *fideionistów* tarnowskich. Jest nim kl. Robert Gucwa SMA.

W działania naszych misjonarzy wpisuje się również dyspozycyjność, z zasady wolontariacka, osób świeckich, związana przede wszystkim z istnieniem i funkcjonowaniem szpitala wybudowanego i prowadzonego dzięki kolędnikom misyjnym w Bagandou, na południu kraju, które angażowały się długoterminowo (pół roku, rok lub kilka lat). Wielu też angażowało się na północy, gdzie biskupem jest nasz rodak, wspomniany ks. Mirosław Gucwa.

Diecezja cieszy się osiemnastoma osobami świeckimi (w tym trzema w ramach wolontariatów zakonnych), które dla misji *ad gentes* oddały co najmniej trzy lata, choć trzeba wspomnieć, że wśród nich są i takie, których staż misyjny wynosi ponad trzydzieści, kilkanaście czy dobrych kilka lat. Do dziś swoją praktykę misyjną o dłuższym czy krótszym czasie (przynajmniej miesiąc), odbyło 86 osób w ramach wolontariatu diecezjalnego (TWM) i 40 w ramach wolontariatów zakonnych.

Z kochającym sercem

Jak zapewne wiemy, jest taki kraj afrykański, gdzie nie ma księży tarnowskich, ale gdzie jesteśmy wspaniale reprezentowani przez osobę świecką. Od ponad trzydziestu trzech lat świadectwo miłości w Kamerunie daje p. Ewa Gawin. Chlubimy się z jej bardzo długiej i aktywnej obecności w tym kraju. Jest ona najdłużej posługującą w Afryce spośród wszystkich misjonarzy naszej diecezji. W jej wysiłki wpisuje się również posługa wolontariacka osób świeckich, związana przede wszystkim ze służbą zdrowia i szkolnictwem, a także z pracami z zakresu robót budowlanych.

Nasza świecka misjonarka od 1990 r. jest ciągle blisko niepełnosprawnych dzieci. Dzieciom szkolnym ułatwia edukację. Wspiera także więźniów. Jej głównym dziełem jest utworzenie, wybudowanie i prowadzenie do końca 2019 r. szkoły dla dzieci głuchoniemych i z innymi niepełnosprawnościami. W pracy pomagały jej przez 1,5-2 lata osoby świeckie, a tych osób, które przybywały na krótki staż, jest kilkoro.

Byliśmy też na południu Afryki

W latach 1991-2002 byliśmy obecni w Republice Południowej Afryki. Otwarcia naszej diecezji na Kościół w tym kraju dokonał ówczesny biskup tarnowski Józef Życiński. Posłał doń, do diecezji Umzimkulu, dwóch księży tarnowskich, z których jeden swoją posługę w tamtejszym Kościele w dwóch parafiach pełnił ponad 10 lat.

Choć była to obecność symboliczna w stosunku do pozostałych krajówznaczonych ich misjonarską posługą, to wymagała odwagi ze względu na specyficzną rzeczywistość społeczno-polityczną, jaką wtedy przeżywał ten kraj.

Obecność na czadyjskiej ziemi

W ewangelizację w Kościele w Czadzie wpisuje się pięciu misjonarzy, choć przez połowę z ponad 25. lat, diecezja tarnowska była reprezentowana tam tylko przez jednego misjonarza. Taki stan personalny istnieje na nowo od wiosny 2021 r.

Początki tarnowskiej obecności w tamtejszym Kościele sięgają 1997 r., gdy Kościół w tym kraju nie osiągnął jeszcze siedemdziesięciolecia swego istnienia.

Praca tarnowskich *fideidonistów* związana jest tylko z archidiecezją Ndżamena. Posługując w niej, zaznaczyli swoją duszpasterską obecność w dziesięciu parafiach. Jest to obecność niezbyt bogata w liczbę osób, bo tylko pięć, ale wymownym symbolem ich obecności jest kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Ndżamenie-Dembé, wybudowany przy wielkim (85%) wkładzie diecezji tarnowskiej. W tym dziele swój wkład mają również dwie osoby świeckie.

Ponad 24 lata w Azji

Obecność tarnowskich księży w Kazachstanie, choć nieliczna, bo w żadnym czasie nie przekraczała siedmiu misjonarzy, zaznacza się bez przerwy od ponad 24 lat i związana jest z dwiema jednostkami administracyjnymi tamtejszego Kościoła: diecezją Karaganda i administraturą apostołską Atyrau, w której obecność ta była i jest najbardziej intensywna pod różnym względem. Na nią wskazuje m. in. fakt, że przez ponad 18 lat zarządzali nią jako administratorzy apostołscy księża tarnowscy.

Wszystkich proboszczów Kościoła tarnowskiego, którzy są związani z ewangelizacją w Kościele w Kazachstanie jest dwunastu, a czas pobytu każdego z nich jest różny – od jednego roku do niemal 15 lat. Posługując w tamtejszym Kościele, zaznaczyli swoją obecność w 9 parafiach. Każdy ewangelizował we wspomnianej administraturze, a trzech z nich również w diecezji karagandyjskiej. Obecnie w obu tych lokalnych Kościołach posługuje pięciu naszych księży.

Szczególnym miejscem obecności tarnowskich misjonarzy na kazachstańskiej ziemi jest administratura apostołska w Atyrau, gdzie od września 1999 r. w sposób nieprzerwany obecni są księża diecezji tarnowskiej.

Trzeba też dodać, że od września 2023 r. jesteśmy reprezentowani przez jednego księdza w Kirgistanie.

Misjonarze tarnowscy w miejscach, gdzie posługiwali, zostawili wiele wartościowych dzieł: kościoły, kaplice, szkoły, przedszkola, szpital i ośrodki zdrowia, domy z salami katechetycznymi, czy niemal 200 studni z wodą pitną – prawdziwy skarb dla mieszkańców. Największym zaś pozostawionym skarbem jest męczeńska krew ks. Jana Czuby, kandydata na ołtarze. Krew męczeńska księdza Jana Czuby pozostanie na zawsze pieczęcią, która położona jest na minionych 50 latach ewangelizacyjnego trudu, w których każdy z nich – długo czy krótko – ofiarnie posługiwał.

Ks. Krzysztof Czermak



Misjonarze piszą



Ks. Bogdan Piotrowski pisze do nas kolejny list. Nawiązując do corocznej formacji organizowanej dla dzieci i młodzieży z Yamboté, kreśli perspektywę „specjalnego roku wiary”, związaną przede wszystkim z osobą kandydata na ołtarze – ks. Jana Czuby.



Brazzaville, 15 września 2023 r.

Drodzy miłośnicy misji tarnowskich!

Zacznę stwierdzeniem, które chciałbym uzasadnić w tym liście: „Ku dobru, ku świętości, to może być specjalny rok wiary...”.

Powrót po przerwie pod każdym równoleżnikiem jest podobny. Przebudzenie po wakacyjnych przygodach, które nie jest żadną przerwą w naśladowaniu Chrystusa, otwiera każdego z chrześcijan na nowe horyzonty, na nowe drogi spotkań z Bogiem w ludziach, do których pójdziemy. Zazwyczaj będą to te same osoby, które żegnaliśmy na czas wakacyjnych wędrówek. Teraz spotykamy je na nowo, już przemienione, dojrzałe o doświadczenia wakacyjne, a zwłaszcza o wakacyjne spotkania z Bogiem. W Kongo Brazzaville rok duszpasterski zaczynamy w październiku, gdy dzieci wracają do szkoły i rozpoczynają nowy rok katechetyczny.

Ale czas do rozpoczęcia roku pastoralnego nie jest czasem zmarnowanym. Wykorzystujemy każdą okazję, by aktywnie przygotować się do nowych wyzwań. Ewenementem w naszym środowisku są oazy, które organizujemy już od 2004 r. dla dzieci z misyjnej grupy „Yamboté”. Ich realizacja jest możliwa dzięki pomocy diecezjan, w tym dzieci z grup kołędników misyjnych. W poprzednich latach gościliśmy u księży salezjanów w północnej części stolicy, tym razem byliśmy na południu, w małym seminarium św. Jana Apostoła, gdzie spędziliśmy cały tydzień. Tematem, wokół którego obracały się nasze spotkania eucharystycz-

ne i katechetyczne, były „cnoty”, zarówno te teologalne, jak i kardynalne, które dzieci próbowały zrozumieć, odnaleźć i obudzić w sobie. Czas oazy mijał szybko i bez specjalnych komplikacji czy wypadków. Poza kilkoma zadrapaniami, bólem gardła (które to gardło wytrzyma, kiedy musi krzyczeć przez tydzień od rana do późnej nocy) i gorączką, nic szczególnego się nie wydarzyło. Codzienna msza św. z nauką, katechizm, lekcje śpiewu czy sprzątanie – potem gry i zabawy, a wieczorem wspólna modlitwa. Odbyły się też dwie projekcje filmowe, a na zakończenie wspólne ognisko. Zabrakło tylko przysłowiowej kielbasy do pieczenia.



Ks. Bogdan z grupą Yamboté – wrzesień 2023

Czas wakacji już prawie minął, pierwsze zapisy na katechizm rozpoczęto. Szkoła ruszy 2 października. Będzie do niej uczęszczać 130 dzieci, którym rodziny czy grupy modlitewne z naszej diecezji zafundowały następny (20-sty już) rok nauki. W poprzednim roku trojka z tych dzieci zdała maturę. Wkrótce rozpoczną studia na lokalnym uniwersytecie. Serdeczne dzięki za tę ceną pomoc.

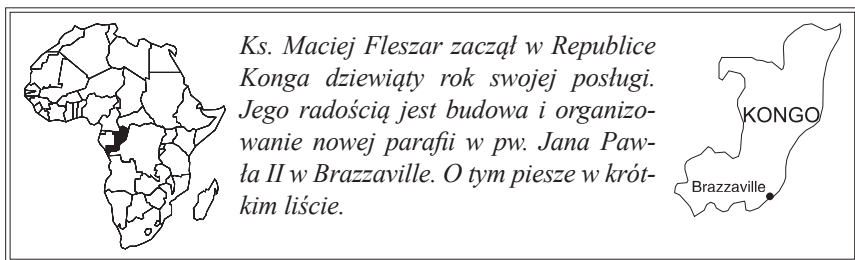
Na horyzoncie ukazują się już ważne wydarzenia dla kongijskiego Kościoła i naszej diecezji: 25-lecie śmierci ks. Jana Czuby (27.10.2023) i diecezjalne święto związane z 50-leciem pracy tarnowskich kapłanów w Kongu. Tutaj świętowaliśmy już w lutym, kiedy delegacja z Tarnowa z ks. bp. Andrzejem i bp. Janem Piotrowskim, dawnym misjonarzem w Kongu, przebywała na kongijskiej ziemi. Teraz czas na diecezję tarnowską, która od 21 do 29 października będzie żyła rytmem tych wielkich wydarzeń. W tym roku nabierają też rozpędu starania związane z procesem beatyfikacyjnym ks. Jana Czuby zamordowanego w Kongu w 1998 roku. Po wymianie listów między biskupami z Tarnowa i z Kinkala, gdzie pracował ks. Jan, pozytywnej odpowiedzi z kongregacji ds. świętych, oczekujemy już tylko na „nihil obstat” Konferencji Episkopatu Polski, by wreszcie, po 25-ciu latach, otworzyć, proces beatyfikacyjny ks. Jana Czuby. To dlatego ten rok może

Misjonarze piszą

być rokiem specjalnym, w którym wierni z Kinkala i tarnowskiej diecezji będą się uczyć wiary od misjonarza, który oddał życie za braci, z którymi chciał „zostać do końca...”.

Może właśnie dlatego ten nowy rok duszpasterski, który wkrótce otworzymy, będzie inny niż poprzednie. Będzie specjalnym rokiem wiary zmierzającym ku dobru i ku świętości.

*Ks. Bogdan Piotrowski
Republika Konga*



Brazzaville, 10 października 2023 r.

Drodzy Przyjaciele misji tarnowskich!

Mija właśnie siedem lat od momentu wbicia pierwszej łopaty pod budowę naszej parafii, w której planie znajduje się szkoła, dom oraz kościół parafialny pw. św. Jana Pawła II. Przypomnę, że chodzi tutaj o parafię, która powstała na miejscu wysypiska śmieci. Dzisiaj po tych śmieciach nie ma już śladu. Ślady owszem są, ale zupełnie inne. Chodzi o ślady misyjnego zaangażowania diecezji tarnowskiej w Republice Konga w postaci położonych już fundamentów naszego kościoła, wymurowanego już partneru naszego domu parafialnego i wybudowanej w tym roku szkoły im. ks. Jana Czuby, w której dziewięciu salach lekcyjnych mieści się obecnie tymczasowa kaplica, zakrystia, biura parafialne oraz sale katechetyczne, jak i mieszkania dla księży. Trzeba



Ks. Maciej ze swymi parafianami na schodach prezbiterium budującego się kościoła

tutaj zaznaczyć, że budowa tego budynku znacząco wpłynęła na uwierzytelnienie obecności Kościoła w tej części miasta Brazzaville.

Jak do tej pory, nikt nie brał na poważenie tej naszej misyjnej inwestycji. Jednak dzięki duchowemu, moralnemu i materialnemu wsparciu diecezji tarnowskiej, to co wczoraj wydawało się niemożliwe, dzisiaj okazuje się możliwe. Jedna z naszych najstarszych parafianek, powołując się na proroka Symeona, powtarza często, że nie umrze, dopóki nie wejdzie w przedsionki nowego kościoła. Mam nadzieję, że to jej marzenie, które również jest moim, wkrótce się spełni.

*Ks. Maciej Fleszar
Republika Konga*



Bouar, 18 września 2023 r.

A gonda Jésus Christ. Mbi bara ala kwe!

(Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Witam Was wszystkich)

Ostatnie tygodnie w rejonie Republiki Środkowoafrykańskiej, to prawie końcówka pory deszczowej, więc leje bardziej niż z cebra i to po kilka razy na dobę. Ale cóż, taki mamy klimat, jak powiedział klasyk.

Teraz pokrótce, o tym, co u nas w Afryce, oprócz deszczowej pogody, się dzieje. Choć prawie na całym świecie wakacje minęły i szkoły zaczęły działać, u nas, w związku z deszczami jeszcze nie mamy uczniów. Tu muszę zaznaczyć, że w całej Republice Środkowoafrykańskiej jest ogromna różnica między szkołami przy parafiach katolickich i tymi państwowymi. Placówki przy naszych misjach, choć z opóźnieniem, to jednak od początku października zaczynają edukowanie dzieci i robią to dobrze. Rodzice nawet z odległych miejscowości posyłają dzieci do szkoły parafialnej, często prowadzonej przez siostry, czy księży, bo u nich nauka jest skuteczna (prawie wszystkie dzieci zdają egzaminy końcowe). Tu chcę podziękować za nieocenioną pomoc w prowadzeniu tych szkół ofiarodawcom z diecezji tarnowskiej. Tak zwane szko-

ły państwowe nawet w styczniu mają problem z rozpoczęciem nauczania, bo albo zapisy jeszcze się nie skończyły i trudno zacząć, albo nauczyciel nie przyszedł, albo dzieci się spóźniły, albo ktoś umarł, albo dyrektor pojechał do miasta, itd. Ale zdarza się i tak, że dzieci przyszły do szkoły, nauczyciel też się zjawił, ale po godzinie lub półtorej wracają do domu, gdyż program nauczania „wyczerpał się na dziś”.



Ks. Krzysztof z grupą uczniów jednej z wiosek parafii Wantiguera

Sytuacje smutne, ale prawdziwe świadczą o poziomie szkół, o które teoretycznie powinno dbać państwo. Czasem z humorem mówimy, że tutejsze państwowe szkoły mają metody nauczania, których mogłyby się uczyć wszystkie kraje, gdyż mimo wielkich opóźnień i praktycznie braku nauki, dzieci uczęszczające do tych szkół zawsze przechodzą do kolejnej klasy i to z dobrymi ocenami (szkoda jedynie, że często w ostatniej klasie takie dziecko nie umie ani czytać, ani pisać) i świetnie się orientują w cyfrach, które są na banknotach.

Zbliża się czas początku roku duszpasterskiego, więc różne ruchy parafialne (u nas jest ich 34) odprawiają nowenny do swoich świętych patronów, aby ten rok był dobrze przeżyty i owocny jeśli chodzi o rozwój duchowy. Niektórzy już przygotowują się do tzw. *promesse* (ślubowanie w danym bractwie), natomiast dzieci i młodzież rozpoczynają katechezę przed chrztem, bierzmowaniem, Pierwszą Komunią św. Ubiegły rok duszpasterski był obfity w chrzty, których udzieliliśmy w naszej parafii katedralnej 318. Do bierzmowania przystąpiło 170 osób. Zobaczmy, jak będzie w tym roku.

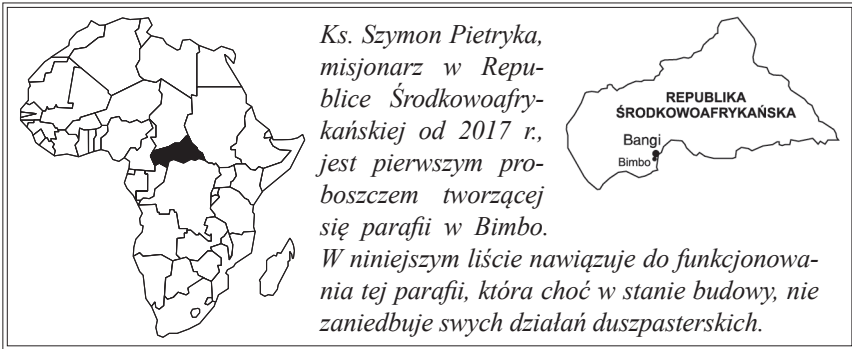
W najbliższym czasie urządzamy kilkudniową formację a zarazem rekolekcje dla naszych katechistów, którzy przybędą z odległych miejscowości naszej parafii, aby dobrze przygotować się duchowo i intelektualnie do pracy w nowym roku duszpasterskim.

Ze smutkiem muszę się podzielić z Wami trudną rzeczywistością, z którą borykają się nadal ludzie w kilku regionach kraju, a także naszej diecezji. Otóż stale mamy do czynienia z sytuacjami, gdy rebelianci wychodzą na drogę, by rabować, napadają na ludzi w wioskach, rolnikom niszczą pola, albo zabijają stada pasterzom. Zdarza się nadal, że drogi są zaminowane i nie można dojechać do chrześcijan w od-

ległych wioskach (jeden z włoskich misjonarzy zlekceważył ostrzeżenie o minach i jadąc do wioski z posługą duszpasterską stracił samochód i nogę, a kilka osób które mu towarzyszyły straciło życie. Jakiś czas temu rebelianci napadli w nocy na miejscowość Beloko w pobliżu granicy z Kamerunem i zniszczyli zabudowania wojskowe. Ludzie uciekli na sawannę i dopiero ranem wrócili do normalnego funkcjonowania. W takich misyjnych warunkach przychodzi nam żyć i działać.

Tyle z informacji na gorąco. Polecam się modlitwie i prośbę pamiętać o wszystkich misjonarzach w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej. Warto też wspomagać duchowo i moralnie tych z naszych misjonarzy, którzy nadal trwają na Białorusi czy Ukrainie, głosząc słowo Boże i Bożą miłość.

*Ks. Krzysztof Mikołajczyk
Rep. Środkowoafrykańska*



Bimbo, 26 września 2023 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kolejny rok duszpasterski w parafii pw. św. Jana Pawła II w Bimbo dobiegł końca. Jaki był ten rok? Co się zmieniło? Co nowego powstało? Jako misjonarze w naszej posłudze wykonujemy różne zadania, tworzymy Kościół żywy, złożony z jego członków – ludzi ochrzczonych i powołanych do świętości oraz kościoł w wymiarze materialnym, wraz z całym zapleczem, które zapewnia Ludowi Bożemu i jego pasterzom dobre warunki do głoszenia słowa Bożego, do formacji ludzkiej i do wzrastania w wierze.

Rok 2021-2022 był w dużej mierze skoncentrowany na pracach budowlanych – postawiono konstrukcję dzwonnicy, toalety, ogrodzenia murowane i drewniane. Natomiast miniony rok (2022-2023) z pewnością można określić jako duszpasterski. W dniu 30 października 2022 roku objąłem oficjalnie urząd proboszcza parafii w obecności naszego dziekana – ks. Filipa Grebalet'a. Rozpoczęliśmy katechizację dzieci, młodzieży i dorosłych, których liczba się potroiła w porównaniu



Ks. Szymon ze służbą liturgiczną przed tymczasową kaplicą

Gucwa, który również wziął udział w celebracji. Po mszy św. tradycyjnie odbyło się spotkanie pasterza diecezji z wiernymi w kościele. Poszczególne osoby mogły się wypowiedzieć, zadać pytanie czy przedstawić problemy społeczne dotyczące tutejszych mieszkańców.

Na początku nowego roku kalendarzowego przeprowadziliśmy wybory do rady duszpasterskiej i rady ekonomicznej parafii. Znalezienie odpowiednich kandydatów nie było łatwe. Zwłaszcza kwestia spraw ekonomicznych, liczenia składek kościelnych i zadbania o wykonywanie różnych prac remontowych w parafii wymagały solidnej ankiety i rozeznania na temat kandydatów. W radzie duszpasterskiej powołaliśmy komisje (m.in. komisję ds. ewangelizacji, liturgiczną, powołaniową, czy też logistyczną), które mają za zadanie animować różne działania w parafii: To tylko niektóre z wielu obszarów angażujących ludzi świeckich w Kościele.

W minionym roku duszpasterskim po raz pierwszy w naszej parafii został udzielony sakrament bierzmowania 9 osobom. Z kolei chrzest i Pierwszą Komunię św. przyjęły 52 osoby, głównie dzieci i młodzież. Moją wielką radością jest fakt, że młodzi naszej parafii coraz bardziej integrują się ze sobą. Dzięki wsparciu finansowemu Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej 50 młodych mogło wyjechać na pięciodniową, parafialną oazę do wioski Bimon, do której jeszcze do niedawna dojeżdżali z posługą tarnowscy kapłani pracujący wówczas w parafii pw. św. Antoniego w Bimbo. Spośród tych pięćdziesięciu oazowiczów wyłoniła się ekipa koordynacji duszpasterstwa dzieci i młodzieży (CPPEJ), której przewodzi ks. Paweł Dąbrowa, mój współpracownik.

z rokiem ubiegłym. Pojawiły się nowe grupy duszpasterskie – jest ich obecnie 15. Powstał nowy chór, który za patrona obrał św. Geniusza rzymskiego, aktora i śpiewaka, który wkrótce po nawróceniu został męczennikiem (IV w. po Chrystusie).

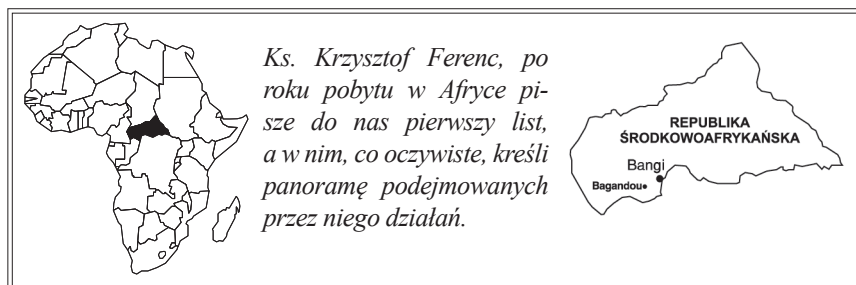
W grudniu ubiegłego roku, po raz kolejny przybył do nas z wizytą pasterską arcybiskup Bangi – kard. Dieudonné Nzapalainga. Boża opatrność sprawiła, że w tym samym czasie gościł w Bimbo biskup Mirosław

W tym roku podczas wakacji szkolnych rozpocząłem prace przygotowawcze do budowy plebanii. Obecnie jesteśmy na etapie murowania fundamentu. Powstanie tego budynku będzie możliwe dzięki finansowaniu ze strony diecezji tarnowskiej, która po przekazaniu parafii pw. św. Antoniego w Bimbo miejscowym kapłanom, wspiera naszą misję pod wieloma względami. Kolejnym wyzwaniem będzie powstanie parafialnego kościoła, którego budowa, jak ufam, stanie się możliwa dzięki wsparciu Papieskich Dziel Misyjnych w Rzymie.

Jak sami widzicie drodzy czytelnicy, nasza misyjna praca przeplata się mocno w dwóch wymiarach: duchowym i materialnym. Ludzie dobrej woli pomagają finansowo dźwigać to brzemień. Brakuje nam jednak specjalistów z różnych dziedzin, którzy mogliby pomóc i doradzić w sprawach gospodarczych lub wykonać jakieś techniczne prace. Jeśli ktoś jest gotowy podjąć się takiego zadania, zapraszamy do Bimbo i do innych misji.

Proszę o modlitwę w naszej intencji i ze swej strony również o niej zapewniam. Pozdrawiam

*Ks. Szymon Pietryka
Rep. Środkowoafrykańska*



Bagandou, 20 września 2023 r.

Drodzy Czytelnicy!

To już rok. Albo dopiero rok. Właśnie tyle czasu minęło od mojego przyjazdu do Republiki Środkowoafrykańskiej. Pierwszy tydzień spędziłem ze stażowiczami misyjnymi w „nowej” parafii pw. św. Jana Pawła II w Bangi, w dzielnicy Bimbo. Następnie przybyliśmy do Bagandou – miejsca mojej pracy duszpasterskiej. Pierwsze chwile były wypełnione pracami wykończeniowymi w izbie porodowej szpitala w Bagandou, który został wybudowany i cały czas jest utrzymywany ze środków Działu Misyjnego Diecezji Tarnowskiej.

Praktycznie od samego początku zacząłem również uczyć się miejscowego języka sango. Ksiądz proboszcz Roman Marek pomógł znaleźć odpowiednich ludzi, którzy stali się moimi nauczycielami. Rok duszpasterski, który tutaj rozpoczyna się w październiku, od początku pokazał mi, z jakimi wyzwaniami będzie

się trzeba mierzyć. Główne zadania to nie tylko duszpasterzowanie w rozumieniu polskim, ale również organizowanie życia różnych grup działających przy parafii oraz prowadzenie formacji dla liderów tych grup. Znajomość naszej wiary wśród tutejszych mieszkańców jest na poziomie podstawowym, a w wielu przypadkach jest zdecydowanie niższa niż u dzieci pierwszokomunijnych w diecezji tarnowskiej.

Moje zaangażowanie duszpasterskie przerwałem pod koniec października. Pojechałem bowiem do diecezji Bouar, gdzie posługę sprawuje kilku księży tarnowskich. Na kilka tygodni zatrzymałem się u bardzo gościnnego ks. Marka Dziedzica – korzystałem z jego doświadczenia duszpasterskiego oraz doskonałej znajomości sango. On również znalazł dla mnie dobrych nauczycieli dzięki którym mogłem poświęcić się już tylko nauce języka. Czas minął pracowicie, a co za tym idzie, szybko. Na początku grudnia wróciłem do Bagandou.

W Bagandou zastałem dwóch wolontariuszy świeckich z mojej rodzimej diecezji: Jana Nytkę oraz Stanisława Bednarza, którzy w ramach TWM przyjechali do nas, by przeprowadzić remonty i prace w szpitalu oraz – jak się później okazało – wybudować nowe „chateau d'eau”, czyli zaplecze wodne w szpitalu. Ks. Romek był akurat w trakcie adwentowego objazdu w wioskach. Postanowił wykorzystać tę okazję, by wraz ze mną odwiedzić wszystkie kaplice naszej parafii i mnie przedstawić. Przy okazji mogłem obserwować i uczyć się, co należy do moich obowiązków, gdyż już za kilka tygodni sam musiałem odwiedzać niektóre wioski w ramach wizyty z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Czas roku duszpasterskiego jest przepełniony pracą. Odwiedzamy wioski z kaplicami, których w Bagandou jest 13, spotykamy się z ludźmi, przeprowadzamy różnego rodzaju formacje. Pod koniec stycznia zmarł tato Ks. Romka. Mój proboszcz w trybie pilnym wyjechał do Polski na kilka tygodni. Ten czas był dla mnie zdecydowanie najtrudniejszy. Moja znajomość sango nie była jeszcze doskonała, a zajęć nie brakowało. Po tym czasie zauważyłem duży postęp w języku, gdyż musiałem kilka godzin dziennie się nim posługiwać.



Ks. Krzysztof z najmłodszymi parafianami Bagandou

Poziom wykształcenia ludzi w naszej parafii stoi na dość niskim poziomie. Dorosli nie znają dobrze języka francuskiego, a więc sango jest jedynym językiem, którym posługujemy się – szczególnie w wioskach.

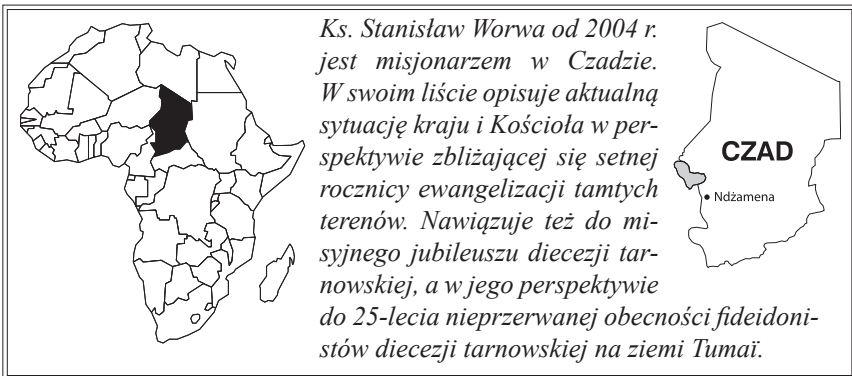
Po powrocie księdza proboszcza wspólnie przygotowaliśmy objazd wielkopostny, który jest również czasem egzaminów dla dzieci i dorosłych, przygotowujących się do przyjęcia sakramentu chrztu św. Ten okres pokazał mi, jak wiele pracy nas jeszcze czeka oraz jak bardzo Kościół w Afryce jest jeszcze „w powijkach”. Owoce będą zbierać inni.

Po pięknym Triduum Sacrum przeprowadzonym w kościele parafialnym w Bagandou – ruszyliśmy w wielkanocny objazd po obszarze misji, połączony z udzielaniem sakramentu chrztu św. Dotyczący przyjmują go po trzech dniach rekolekcji, które prowadził jeden z nas. W tym okresie ochrzciłem 85 osób. Później nadszedł dla mnie czas urlopu, po którym wróciłem do Bagandou, pozwalając odpocząć księdzu Romkowi.

W ciągu roku udało się zrealizować dwa zaplanowane projekty (formacja katechistów oraz dofinansowanie wynagrodzenia nauczycieli w szkołach, gdzie uczą się dzieci Aka z wiosk pigmejskich). Myślę, że w przyszłości, dzięki współpracy z Dzielęm Misyjnym Diecezji Tarnowskiej, tych projektów będzie więcej.

Pozdrawiam wszystkich czytelników

*Ks. Krzysztof Ferenc
Rep. Środkowoafrykańska*



Ndjamena, 15 maja 2023 r.

Drodzy Czytelnicy!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników „Głosie Ewangelie” z upalnego Czadu. Kościół tarnowski od ponad 25 lat jest obecny w tym kraju. Ta obecność wpisuje się w 50-lecie

misyjnego zaangażowania diecezji tarnowskiej. Dzisiaj bowiem mija dokładnie pięćdziesiąt lat od wyjazdu pierwszej trójki tarnowskich księży do Konga.

Pierwszym tarnowskim księdzem, który przyjechał do Czadu, był ks. Kazimierz Kopacz. Było to w roku 1997 i od tego czasu możemy mówić o nieprzerwanej, chociaż symbolicznej, obecności tarnowskiego Kościoła w tym subsaharyjskim kraju.

Po przygotowaniu w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, zostałem posłany do kraju słońca i piasku, kraju Tumaï – do Czadu. Swoją przygodę misyjną rozpocząłem w 2004 r., najpierw jako wikariusz w parafii pw. Św. Rodziny w Bouso (archidiecezja Ndżamena), by tam, pod okiem ks. Kazimierza Kopacza, który był proboszczem, wnikać w tajniki kultury ludzi, do których zostałem posłany. Parafia była ogromna, oddalona o 300 km od stolicy Czadu, w kierunku południowym. Należało do niej ponad 100 wiosek, które przynajmniej raz w roku próbowaliśmy odwiedzić.

W roku 2005 ks. Kazimierz Kopacz opuścił Czad, a ja swoją misję kontynuowałem najpierw w Maïlao, później na obrzeżach stolicy, by w roku 2009 objąć funkcję proboszcza w parafii pw. Św. Rodziny, ale tym razem w Ndżamenie. To właśnie tutaj, dzięki ogromnej pomocy diecezji tarnowskiej, powstało najpierw Centrum Kulturalne im. św. Jana Pawła II (dar kolędników misyjnych), jak również plebania, a w 2017 r. ukończono budowę i dokonano konsekracji kościoła pw. Bożego Miłosierdzia. Warto i trzeba zaznaczyć, że to dar diecezji tarnowskiej. W międzyczasie dołączyli do mnie dwaj tarnowscy księża: Piotr Skraba, który kontynuował posługę duszpasterską w naszej pierwszej tarnowskiej misji, a więc w Bouso, i Paweł Tabiś, który pomógł mi ukończyć budowę kościoła.

Warto też zaznaczyć, że 1996 r. pracuje tutaj s. Dorota Zych, ze zgromadzenia Serca Pana Jezusa, pochodząca z Kąsnej koło Ciężkowic.

Dominującą religią w Czadzie jest islam, wyznaje go ponad 55% populacji. Chrześcijanie, a więc katolicy i protestanci, stanowią niespełna 40%, reszta to religie animistyczne. Wiara tych ludzi jest bardzo żywa. Często powinni być oni dla nas powodem do zawstydzenia. Dzisiaj, w parafii gdzie pracuję, kościół nigdy nie jest pusty, codzienna poranna msza św. o 5.45 jest tego dowodem. Bazujemy na pracy katechistów świeckich, którzy są dla nas nieocenioną pomocą. Każdego roku na Wielkanoc do chrztu przystępuje około 120 dorosłych. W ostatnią Wigilię Paschalną sakrament ten przyjęło 131 osób dorosłych i dziesięcioro dzieci.

Marzeniem moim i całej wspólnoty parafialnej jest mieć przedszkole, nasze „Betlejem”, i szkołę, by już najmłodszy parafianie mieli ten dar posiadania wiedzy. Z tym marzeniem Was pozdrawiam.

*Ks. Stanisław Worwa
Czad*



Chymkent, 3 października 2023 r.

W dniu 14 września minął rok od wizyty papieża Franciszka w Kazachstanie. Pojechaliśmy z parafianami na mszę św. w stolicy w Astanie (18 osób). Doba w pociągu w jedną stronę, nocleg, msza św. z papieżem, jeden dzień czekania na pociąg powrotny i znów doba w podróży. Razem prawie 5 dni. My misjonarze, kapłani, siostry zakonne uczestniczyliśmy w jeszcze jednym specjalnym spotkaniu z papieżem. Głęboko zapadły mi w pamięci jego słowa: „Oczywiście w obliczu wielu trudności w wierze – szczególnie tych związanych z uczestnictwem młodszych pokoleń – a także w obliczu problemów i trudności życiowych oraz widząc, jak niewiele nas jest w tak ogromnym kraju, można czuć się „nieznaczącym” i o niewielkich możliwościach. Jeśli jednak z nadzieją spojrzymy na Jezusa, objawi się nam zaskakująca tajemnica: Ewangelia stwierdza, że bycie małym, ubogim w duchu jest błogosławieństwem, szczęśliwością pierwotną (por. Mt 5,3): ponieważ nasza małość pokornie poddaje nas wszechmocy Boga, dzięki czemu rozumiemy, że nie możemy opierać działalności w Kościele tylko na naszych możliwościach. I to jest łaska! Powtarzam: w małym Kościele, małej trzódce jest łaska: zamiast przechwalać się naszymi zdolnościami, liczebnością, strukturami i jakkolwiek inną formą ludzkiego znaczenia, lepiej dać się prowadzić Panu i pokornie poświęcić się służbie ludziom.”

Przytoczyłem ten długi cytat, ponieważ dziś bardzo potrzebuję tych słów. Już minęło 15 lat mojego pobytu w Kazachstanie. Po ludzku pa-



Ks. Piotr podczas wielkoczwartkowego obrzędu

trząc – owoce marne. Niewiele osób przybyło do parafii w Chromtau, gdzie od 12 lat jestem proboszczem. Była radość budowania kościoła materialnego, była radość współpracy z siostrami (Uczennice Krzyża), które do września tego roku, przez 5 lat pomagały mi w pracy duszpasterskiej, była radość z posługi diakona stałego Jerzego z małżonką Stanisławą, ale też przeżyłem kilka lat w pojedynkę i od niedawna znów jestem sam. Czy jednak na pewno? Mam wspólnotę parafian – małą trzódkę, która jest „błogosławiona”. Gromadzimy się na synodalne spotkania. Próbujemy znaleźć odpowiedź na pytania: co dalej, jak rozwijać naszą parafię, jak głosić Ewangelię w naszym otoczeniu... Nie mamy gotowych odpowiedzi. Na obecnym etapie musimy zgodzić się z zachętą papieża „z nadzieją patrzeć na Jezusa”.

Właśnie na modliwie przyszła mi taka myśl, że w październiku nabożeństwa różańcowe „nie zadziałają” tutaj tak, jak w Polsce. Nie mogę ogłosić: „jest różaniec, przyjdźcie!” Postanowiłem więc chodzić po domach moich parafian i z nimi modlić się przede wszystkim w dwóch intencjach: za ich rodzinę i za parafię. To tylko kilka domów. Ale jaka siła, kiedy mobilizuje się wszystkich domowników. Oczywiście po modlitwie jest czas na obowiązkową herbatę i rozmowę.

Jak już wspomniałem, od niedawna znów jestem sam. Nie mam siostr, diakona, wolontariuszy. W tym roku jak na złość diakon wyjechał na studia, a młodzież, którą przez ostatnie lata wychowaliśmy z siostrami, rozpoczęła naukę w innych miejscach. Nie mam animatorów... W jeden chwili zrobiło się pusto. Znów wszystko trzeba zaczynać od nowa. Tylko, z kim? Kto mi pomoże? Jestem na etapie poszukiwania osób, które by mogły przyjechać i wspomóc mnie, żeby coś organizować i wychodzić do narodu kazachskiego.

Niestety, wciąż nie mamy w parafii Kazachów. Moi parafianie to ruskojęzyczni potomkowie zesłańców pochodzenia niemieckiego, ukraińskiego, białoruskiego... Na obecną chwilę na niedzielnej mszy św. jest zawsze około 20-30 osób. Wśród nich są i prawosławni i nieochrzczeni. Tych, którzy mogą przyjmować Eucharystię i spowiadać się jest około 20 osób. Radością są dla mnie małżeństwa. Jest około 8 par, które są katolickie. 15 lat temu była tylko jedna.

Kiedyś, gdy przyjechałem do Polski na urlop, jeden kapłan zadał mi pytanie, ilu masz parafian? Odpowiedziałem wtedy, że około 15. Zaśmiał się i zapytał: to co ty tam robisz? Cały czas po głowie chodzi mi to pytanie. Uczciwie mogę przyznać, że czasami nie mam chwili, by zrobić sobie coś do jedzenia. Nie narzekam na nudę. Ale po ludzku patrząc i z perspektywy ogromnego „koła” pracy kapłanów w Polsce, to pytanie rzeczywiście może być zasadne. Ale tu nie chodzi o liczby. Tu chodzi o misję. Dziękuję Bogu za ten czas 15 lat, bo nauczył mnie patrzeć z innej perspektywy na Kościół, na siebie, na drugiego człowieka, który w danym momencie spotkania jest całym moim światem i darem od Boga.

*Ks. Piotr Kluza
Kazachstan*



Uralsk, 2 października 2023 r.

Droży Czytelnicy!

Po wizycie w banku pojechałem do warsztatu wymienić olej w naszej poczciwej skodzie Fabii. Samochód dobrze nam służy. Ma 12 lat i przebieg ponad 153 000 km. Co jakiś czas trzeba dolewać trochę oleju, ale mamy nadzieję, że mimo tego niewielkiego problemu będzie nam dalej służyć. Wracając z warsztatu samochodowego spotkałem w sklepie ludzi o polskich korzeniach, którzy w sierpniu uczestniczyli w pogrzebie swojej babci. Nie mówią po polsku, są zrusyfikowani. Niektórzy z nich byli nawet ochrzczeni na Białorusi (okolice Grodzieńszczyzny, gdzie do tej pory żyje wiele Polaków). Ich dorosłe życie w Kazachstanie przypadło jednak na lata, kiedy nie było jeszcze Kościoła katolickiego w Uralsku. Do tej pory zachowali niektóre polskie tradycje katolickie np. świętowanie w rodzinie Wigilii Bożego Narodzenia, czy też pisanie kredą na drzwiach domu imion Trzech Mędrców K+M+B. To wszystko jednak nie wystarczy, by prowadzić życie duchowe, wyrażające się w uczestnictwie we mszy świętej i przystępowaniu do sakramentów świętych. Do tej pory jeden raz z siostrami elżbietankami odwiedziłem ich w domu i zaprosiłem do kościoła. Póki co nie przyszli. Zobaczmy, co będzie dalej... Pisząc te słowa przypominam sobie mój grzech zaniedbania. Do tej pory nie modliłem się za tych ludzi jakoś szczególnie, a bardziej polegałem na swoich siłach. Okazuje się, że herezja pelagianizmu, która zbawienie wiąże tylko z naszą działalnością ma się dobrze. Często widzę ją u innych i myślę sobie, że wielu uwierzyło w to, że mogą być zbawicielami, jak gdyby to oni umarli na krzyżu i zmartwychwstali dla zbawienia ludzi. Tymczasem, to, co widzę u innych, jeszcze mocniej jest obecne w moim życiu. I za łaskę widzenia swoich niedoskonałości jestem Panu Bogu ogromnie wdzięczny. Wczoraj, w niedzielę 1 października cytowałem w kazaniu niektóre myśli św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Sądzę, że to właśnie Mała Tereska wyprosiła mi u Pana Boga dar widzenia, a może nawet i chlubienia się ze swoich niedoskonałości. Nie miałem do tej świętej jakiegoś szczególnego nabożeństwa, ale próbowałem zrozumieć, dlaczego ta,

która w kategoriach ziemskich niczego nie dokonała, została doktorem Kościoła i patronką misji świętych.

Po drodze od domu otrzymałem wiadomość na WhatsAppie. Odpisał mi Demid, mieszkający obecnie ze swoją żoną Tatianą i małą córeczką Eriką w Aktobe – w sąsiedniej parafii, oddalonej od Uralska o 460 km. Dziś przypada pierwsza rocznica ślubu Demida i Tatiany. Pan Bóg dziwnymi i trudnymi drogami pro-



Ks. Łukasz udzielający chrztu św.

wadził ich do sakramentu małżeństwa. Odpowiadając na moje życzenia z okazji rocznicy ślubu, Demid wypowiedział takie słowa: „Dziękuję bardzo za życzenia, różne porady, za towarzyszenie i modlitwę. Dziękuję za wiarę”. Słowa te dały mi dziś bardzo wiele radości.

Po południu chwilę odpocząłem, zjadłem to, co zostało przygotowane i pojechałem razem z s. Zytą – elżbietanką – do miejscowości oddalonej o 30 km od Uralska. Gdzieś ponad półtora miesiąca temu do drzwi kościoła zapukała Raisa – matka samotnie wychowująca kilkoro dzieci. Najmłodsza córka Alesja ma pół roku. Kobieta nie żyje w małżeństwie, a ojciec dziecka nie zechciał wziąć od-

powiedzialności za życie córki i jej matki. Raisa miała zamiar dokonać aborcji, ale sumienie powstrzymało ją od zabójstwa nienarodzonego dziecka. Kilka miesięcy temu spalił się dom, w którym mieszkała wraz matką i dziećmi. Państwo dało jej lokum zastępcze. Warunki fatalne. Nie ma wody i ogrzewania. S. Zyta znalazła używaną lodówkę, którą kupiła dla tej rodziny, a także używane grzejniki żeliwne, nadające się do ponownego zamontowania. Zakupione rzeczy zawieźliśmy z siostrą do domu Raisy. Więcej w danej sytuacji nie możemy zrobić. Nie jesteśmy ich zbawicielami, ale w modlitwie, zwłaszcza tej różańcowej, październikowej będziemy pamiętać. Siostry nie pozwolą zapomnieć.

Gdy wróciłem do parafii było już po 18.00. Około 18.30 przyszedł do kościoła Jernur – 27 letni mężczyzna narodowości kazachskiej – katolik, ochrzczony przeze mnie na Wielkanoc 2022 r. Przyszedł, bo przechodził obok, chciał się pomodlić i wyspowiadać. Posłużyłem mu z radością, wysłuchując jego sakramentalnej spowiedzi, bo tutaj dokonują się najważniejsze, choć niewidoczne dla oczu, Boże dzieła. Jest moją wielką radością, kiedy doświadczam tego, jak moi bracia i siostry w wierze zmartwychwstają w sakramencie pokuty do nowego życia w Chrystusie. Jestem wdzięczny Panu Bogu za mojego wikarego – ks. Rusłana, który choć fizycznie nie może mi wiele pomóc (jest w czasie rekonwa-

lescencji po operacji stawu biodrowego), to jednak przez swoją posługę spowiednika i mnie pozwala zmartwychwstawać i podnosić się z moich upadków i doświadczać tego, że Pan Bóg nigdy nie przestaje mnie kochać.

O godz. 19 przyszła na rozmowę Akmorał. To 30-letnia zamężna kobieta, niekatoliczka. W 2019 r. zapukała do drzwi kościoła, prosząc o przyjęcie w naszych progach grupy anonimowych alkoholików i narkomanów. Dziś te grupy spotykają się w innym miejscu. Akmorał przychodzi jednak prosić o różne porady. Mało się za nią modłę, a w duszy mam wielkie oczekiwania, że swoją „mądrością” przyprowadzę ją do Kościoła katolickiego. Znow ten pelagianizm. Ach jak to dobrze, że jest kochany ojciec święty Franciszek, przypominający nam o niebezpieczeństwie tej herezji i św. Tereska od Dzieciątka Jezus.

Około 20.30 wróciłem do pokoju i poszedłem modlić się do kościoła. Na chórze na organach grał Iwan. Rok temu, kiedy Władimir Władimirowicz ogłosił mobilizację, wiele osób uciekało z Rosji w obawie, że będą musieli uczestniczyć w niesprawiedliwej wojnie. W naszej parafii mieszkało wtedy ponad 30 osób praktykujących wiarę katolicką. Większość opuściła naszą wspólnotę. Zostali Kiril i Anastazja – młodzi prawnicy, absolwenci prawa z Moskwy i ich przyjaciel – Iwan, organista – wirtuoz. Są oni wielkimi miłośnikami tradycyjnej muzyki kościelnej, chorału gregoriańskiego i języka łacińskiego. Mają również swoje trudności związane z byciem w Kościele katolickim. Kiril i Anastazja żyją w sakramentalnym związku małżeńskim. Wstąpili do Kościoła katolickiego około 10 lat temu, ale parę lat temu związali się w Moskwie z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X. Iwan zaś przygotowywał się do wstąpienia do Kościoła katolickiego (jest ochrzczony w Kościele prawosławnym), ale nigdy nie doszło do konwersji na katolicyzm. Przez jakiś czas był związany ze wspólnotą luterzańską w Moskwie, pełnił tam posługę organisty i dyrygenta chóru. Jest wielkim miłośnikiem twórczości Jana Sebastiana Bacha. Muszę się przyznać, że sam kiedyś modliłem się o to, by móc w swoim kapłańskim życiu celebrować mszę św. ze śpiewami gregoriańskimi, wszakże w seminarium byłem dyrygentem scholii gregoriańskiej. Prosiłem także, by móc towarzyszyć katolikom mającym problemy z przyjęciem nauczania Soboru Watykańskiego II i z odnowioną liturgią. Nie wiedziałem, że Pan Bóg tak właśnie wysłuchuje ukryte prośby. Anastazji, Kirila i Iwana nie znałem wcześniej. Do głowy by mi nie przyszło, że Pan Bóg tak może to wszystko poukładać. Nie było łatwo. Do tej pory uczymy się jedności w naszej parafii i wierności aktualnemu następcy św. Piotra Ojcu Świętemu Franciszkowi. Nie celebруем mszy świętej trydenckiej, bo od 23 lutego br. potrzeba na to w kościołach parafialnych dyspensy Dykasterii ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Wykorzystujemy jednak zdolności i pragnienia naszych gości z Moskwy, do tego, aby poprzez piękny śpiew i profesjonalną muzykę organową pomagać ludziom w przeżywaniu mszy świętej, celebrowanej wg obowiązujących przepisów liturgicznych. Każdego miesiąca organizujemy koncerty muzyki religijnej, gdzie wybrzmiewają piękne melodie,

Misjonarze piszą

wpisujące się w wielkie dziedzictwo Kościoła katolickiego, będące wyrazem jego Tradycji. Oprócz posługi organisty, Iwan zaprojektował stronę internetową parafii (www.cath.kz), chętnie także pomaga w codziennych pracach porządkowych, myjąc korytarz czy sprząając w kuchni. Uczy także gry na organach Kristinę – młodą 17-letnią katoliczkę, która wstąpiła do Kościoła katolickiego niecałe 2 lata temu. Kiril i Anastazja zaprojektowali piękny baner ze słowami „Bóg jest Miłością”, który jest wizytówką naszej parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Uralsku. W czasie wakacji z Bogiem, prowadzili zajęcia z muzyki dla dzieci.

Idę spać. Chciałem zakończyć pisanie listu tej nocy. Przede mną kompleta – modlitwa na zakończenie dnia. Jest już godzina druga w nocy. Nie muszę jak w Polsce wstawać wcześniej rano, ale trzeba się wyspać. Bo jutro też jest dzień i kolejne szansa, by doświadczać i świadczyć o Bożej Miłości do każdego spotkanego człowieka. Obym nie zmarnował tej wielkiej szansy i łaski! Módlcie się za mnie i za parafię w Uralsku, która w tym roku obchodzi 20. rocznicę swojego powstania. Będziemy ją świętować 11 października w czasie uroczystej mszy św. pod przewodnictwem naszego administratora apostolskiego – ks. Petera Sakmara, razem z kapłanami i siostrami elżbietankami i jedną misjonarką święcką, bo pozostali nie mogą przybyć. Będziemy razem, by doświadczyć tego, o czym śpiewamy w krótkiej łacińskiej sentencji „Ubi caritas et amor Deus ibi est” – Gdzie Miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga Żywego.

*Ks. Łukasz Niemiec
Kazachstan*



Ks. Piotr Dydo-Roźniecki jest misjonarzem w Kazachstanie od 2018 r. Cały ten okres posługi związany jest z administraturą apostolską Atyrau, gdzie w Kulsarach od stycznia 2021 r. jest proboszczem. W liście opisuje niecodzienne wydarzenie, które sprawiło mu wielką radość.

Kulsary, 4 października 2023 r.

Slava Isusu Christu (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus)!

Niedawno dzieci i młodzież w szkołach w Kazachstanie rozpoczęły nowy rok szkolny. U nas, z wiadomych względów, nie możemy katechizować w szkole, więc



Ks. Piotr z nowo ochrzczonymi Nastią i Dimą

odpowiedzialność za duchowe przygotowanie spada głównie na rodzinę i parafię. Dlatego pragnę się podzielić owocami ostatniego lata w naszej wspólnotcie.

24 czerwca 2023 r. przeszedł do historii parafii jako dzień konwersji, a więc uroczystego wstąpienia do Kościoła katolickiego dwóch naszych parafian – 17 letniej Anastazji (Nastia) i 11 letniego Dimitriego (Dima). Od 2020 r. zaczęli przychodzić z rodzeństwem na spotkania organizowane w naszym kościele. Ważne jest to, że się wzajemnie mobilizowali w przygotowaniach do tego ważnego dla nich dnia. Nastia to ciocia Dimy, więc przez to w katechizacji brała udział cała rodzina. Dlaczego podjęli taki krok, o którym wspominałem? Otóż, jak większość naszych parafian, zostali oni ochrzczeni jako dzieci w prawosławnej cerkwi. Jednakże to u nas pragnęli wejść do wspólnoty Kościoła katolickiego i świadomie przystąpić do Pierwszej Komunii świętej. Tak też się stało. Po sakramentalnej katechizacji, nasza wspólnota cieszy się takim wymiernym, świadectwem umiłowania Jezusa Eucharystycznego. W prawie 20-letniej historii naszej parafii to trzecia i czwarta osoba, która zdecydowała się na taki krok.

W poniedziałek po tym wydarzeniu, dzieci z całej administratury apostołskiej rozpoczęły pierwszą z oaz wakacyjnych, jakie organizowaliśmy w Ural-sku, a później także w Chromtau i Ałmacie. Także w naszej parafii mieliśmy kilkudniowe rekolekcje dla dzieci z naszej i atyrauskiej wspólnoty. Dane mi było także organizować grupę z zachodniego Kazachstanu na Światowe Dni Młodzie-

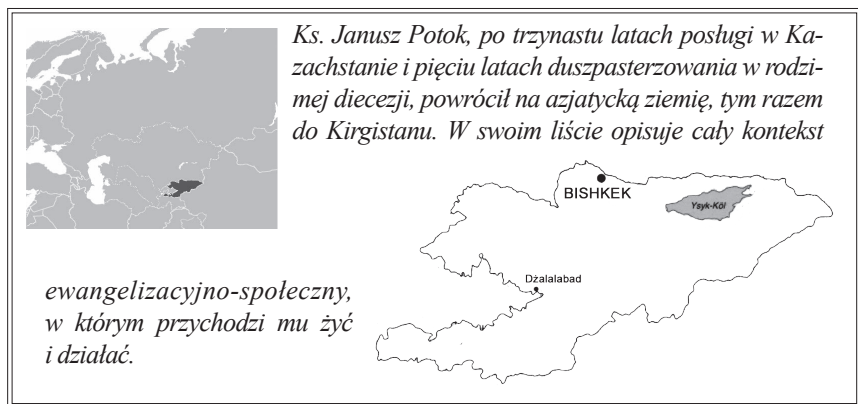
ży. Wśród nich było sześcioro młodych ludzi z naszej parafii. Wybraliśmy się, tradycyjnie już, busami w 2000 km trasę na spotkanie młodzieży Kazachstanu w sanktuarium w Ozjornoje.

Większość działań międzyparafialnych staramy się podejmować w dniach wolnych od zajęć szkolnych, a szczególnie w wakacje. Chodzi przede wszystkim o możliwości logistyczne, gdyż nasze parafie są oddalone od siebie o 230 km czy 1000 km, oczywiście licząc te w naszej administraturze apostolskiej.

Te spotkania pomagają katolikom w Kazachstanie, żyjącym w diasporze, wśród muzułmanów, czy niewierzących, zobaczyć, że są inne osoby, które starają się żyć Ewangelią i świadczyć o Jezusie Chrystusie w swojej okolicy.

Życzę sobie i Wam – obfitych owoców nowego roku duszpasterskiego.

*Ks. Piotr Dydo-Rożniecki
Kazachstan*



Dzjalalabad, 4 października 2023 r.

Drodzy Czytelnicy!

Jestem tyko dwa tygodnie w Kirgistanie, dlatego moje doświadczenia mogą być powierzchowne. To jeden z biedniejszych krajów w rejonie. Szczególnie południe kraju, tam, gdzie mieszkamy, mocno różni się od bogatszej północy. W Żalalabadzie, bo tak teraz po kirgisku brzmi nazwa miasta, mieszka około 130 tysięcy ludzi. Gdy się tutaj przyjedzie, odnosi się jednak wrażenie, że to jakaś większa wioska.

Mieszkamy blisko granicy z Uzbekistanem, w rejonie prawie w 100% muzułmańskim. Na ulicach większość kobiet, młodszych i starszych, chodzi z zasłoniętymi twarzami. Prawie nie spotyka się Rosjan, czy innych Europejczyków. W większości to ludzie ubodzy, często z różnymi życiowymi problemami, szczególnie z problemem alkoholowym. Południe Kirgistanu bardziej przypomina Pakistan czy Iran niż inne kraje postsowieckie.



*Ks. Janusz z grupą swoich pierwszych parafian
i z administratorem apostolskim w Kirgistanie*

W naszej kaplicy w niedzielę gromadzi się około 20 osób. Są wśród nich potomkowie Niemców, Polaków, Rosjanie, Kirgizi i Uzbegy. Jedna kobieta jest z pochodzenia Tatarką. W większości, są to osoby ochrzczone, przystępujące do sakramentów świętych. Odwiedzamy także ludzi w okolicy. Miejsca, do których dojeżdżamy to: Kasz-Kumyra i Majłu-Suu, odpowiednio około 100 i 85 km. Pozostałe wioski znajdują się w obrębie 30 kilometrów. Ze względu na ubóstwo ludzi wozimy ich do kaplicy w niedzielę (około 15-20 osób). Gdy nie możemy ich przywieść, opłacamy im bilety na busa.

Gdy odwiedzamy ludzi w tych miejscowościach, zawsze oferujemy im pomoc humanitarną, czy proste produkty żywnościowe. Większość ludzi przychodząca do naszej parafii, to osoby liczące na konkretną pomoc. Co dwa tygodnie staramy się również odwiedzać osoby w podeszłym wieku w niedalekim domu dla seniorów. To duży kompleks państwowy dla 200 mieszkańców. Odwiedzamy około 10 osób, zawożąc im Komunię św. i to, czego najbardziej potrzebują do codziennego życia.

Tutaj na południu Kościół katolicki ma wymiar typowo miłosierny. Nie jest to proste, gdy weźmiemy pod uwagę nasze warunki. Daje jednak niezwykle możliwość gromadzenia ludzi różnych nacji. Obecność Kirgizów i Uzbeków otwiera nas na miejscową społeczność, której chcemy przekazać Dobrą Nowinę.

*Ks. Janusz Potok
Kirgistan*



Pani Ewa Gawin, twórczyni szkoły dla dzieci głuchoniemych w Bertoua, po niemal 43 latach spędzonych w Bertoua, gdzie mieści się siedziba szkoły, kreśli obraz, pokazujący, również w statystykach, ile dzieci niepełnosprawnych zostało objętych nauczaniem za jej pobytu wśród nich, ile kontynuowało swój rozwój umysłowy przez dal-

szą edukację, ile podjęło pracę w różnych zawodach, czy też urządziło swoje prywatne życie, zakładając rodziny.



Bertoua, 4 października 2023 r.

Witajcie Drodzy Czytelnicy!

Z oddali widać rozłożyste drzewo na tle niskich budynków szkoły podstawowej. Dach i mury pokryte są warstwą czerwonego pyłu. Pod drzewem na kilku ławkach ustawionych w krąg siedzi czwórka dzieci, rodzice, br. Armand Thibaut ze zgromadzenia braci św. Gabriela i ja, czekając cierpliwie na spóźniających się. Próbujemy rozmawiać z rodzicami. Nie widać na ich twarzach zachwyty, gdy proponujemy im zapisanie dzieci do naszego centrum alfabetyzacji.

Taka myśl uobecnia się w moim sercu i głowie gdy myślę o początku, który wpisuje się w 50-lecie misji diecezji tarnowskiej.

Odległe lata, pierwsze próby spotkań z rodzinami głuchoniemych w 2009 r., na podwórku misyjnej szkoły podstawowej św. Jana Boso w Bertoua, pierwszej misji (parafii) w dzielnicy Nkol-Bikon. Każde kolejne spotkanie to „około” 4, 6, 8, ...150 uczniów. Jedni przychodzili, inni odchodzili zainteresowani mniej lub bardziej nauką dzieci niepełnosprawnych, szczególnie tych głuchoniemych.

Od 2010 r. kiedy oficjalnie otwarto drzwi Centrum Alfabetyzacji, przez szkołę przewinęło się około 1500 uczniów. Jedni byli w niej miesiąc, inni kilka, a jeszcze inni uczestniczyli w zajęciach regularnie, aż do egzaminu kończącego szkołę podstawową (tzw. CEP). Tych ostatnich jest 77. Jedni odebrali swoje dyplomy, na innych jeszcze czekają. Z tej grupy 7 kontynuuje naukę w liceach technicznych, w zawodzie elektryk, ślusarz, stolarz, murarz. 10 – w innych szkołach ponadpodstawowych, 5 z nich otrzymało dyplom ukończenia zawodu w Rodzinnej Szkole Rolniczej. Grupa 6 pozostałych, to dziewczynki w trakcie nauki w centrum formacji młodzieży. Uczą się zawodu krawcowej lub fryzjerki. Pozostali, których liczby nawet przez „około” trudno określić (niektórzy z nich wyjechali w inne strony Kamerunu), uczyli się w szkołach przysposobienia do zawodu (kucharz, sprzedawca, nauka robienia pustaków, murarz, stolarz, małe naprawy samochodowe, nauka mielenia kukurydzy,

produkcji soków naturalnych, ciastek). Po takich praktykach, niestety nie otrzymywali żadnych dyplomów, a zatrudniani byli po „znajomości” – ciocia krawcowa, wujek stolarz... Możemy się cieszyć tymi, którzy pracują w zakładach państwowych. Z pierwszej promocji, krawiec, pracuje w zakładzie wojskowym, krawcowa w salonie mody, a murarz w organizacji kanadyjskiej, wszyscy w stolicy. Duża radość i niekończące się uściski, gdy nas odwiedzają. Wspomnień nie ma końca.

Jednak większość z nich nie ma stałego zatrudnienia. Podejmują prace dorywcze i często wykorzystywani są przez pracodawców jako tania siła robocza. Pięcioro z nich – 3 chłopców i 2 dziewczynki, założyło rodziny i cieszą się potomstwem, są to koledy i koleżanki ze szkolnej ławki. Niektórzy z nich są tylko po rozmowach między rodzinami i stanowią tzw. małżeństwa tradycyjne.

Z całej grupy 77 uczniów, którzy ukończyli naukę z dyplomem CEP, około 70 ma kontakt ze szkołą. Częste ich



Ź. Ewa modli się na różańcu z dziećmi głuchoniemymi

spotkania z innymi głuchoniemymi z różnych części Kamerunu, to każdorazowo wielkie święto. Nigdy nie zapominają przywieźć cukierków, ciastek i soków dla tych, którzy jeszcze mają „pod górkę” (nie ukończyli szkoły).

Od 2009 do 2023 r. rocznie ponad 100 uczniów uczęszczało do przedszkola i do szkoły podstawowej. To „ponad” mieści w sobie przeróżne sytuacje rodzinne każdego dziecka. Począwszy od pełnych rodzin, w których rodzice są zatrudniani w różnych częściach Kamerunu i zabrali z sobą dziecko w czasie roku szkolnego, po zgony rodziców lub opiekuna dziecka, które jest „oddawane” rodzinie zastępczej, niekoniecznie w Bertoua.

Uczniowie często, z takich czy jeszcze innych przyczyn nie kończą szkoły, słuch o nich ginie, wyjeżdżają z Bertoua bez zgłoszenia szkole nowego adresu. Jest to przykre, szczególnie gdy dziecko miało dobre wyniki i przyszłość przed sobą.

Spędzone lata w szkole to dla mnie dni słoneczne, pochmurne i deszczowe. Każdy z nich to kolejne doświadczenie. Bycie z nimi to więcej brania niż dawania. Taka szkoła to szansa na dalszą drogę rozwoju dla każdego z uczniów, a dla opiekunów i rodziców nowe wyzwanie i nadzieja na lepsze jutro. Oby tylko nie zaniedbać tak wielkiej szansy dla tych, którym jest ona dana. Od nas zależy, czy szkoła to tylko martwe mury, czy żywi, piękni uczniowie.

*Ewa Gawin
Kamerun*



Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej

25-LECIE MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI

Trwamy w roku jubileuszowym, w który wpisują się dwa srebrne jubileusze dotyczące osoby ks. Jana Czuby. Zbliżamy się do dnia 27 października, który wyznacza 25-lecie męczeńskiej śmierci ks. Jana. Temu poświęcamy poniższy numer naszej diecezjalnej wkładki w czasopiśmie „Misje Dzisiaj”. Drugi jubileusz związany jest z Domem Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie. O nim pisaliśmy już w trzecim numerze owej wkładki, a samo świętowanie zostało zaplanowane na początek września tego roku.

1. Dzień męczeńskiej śmierci

Jubileusz 50-lecia obecności i posługi tarnowskich prezbiterów na kongijskiej ziemi jest jednocześnie 25-leciem męczeńskiej śmierci ks. Jana Czuby. W kadrze historii wyznaczonej przez 50 lat ofiarnej posługi, postać ks. Jana Czuby, jedyne polskiego misjonarza-męczennika fideidonisty, jawi się jako święty kwiat, który jest wyzwaniem nie tylko dla Kościoła tarnowskiego, ale i całej wspólnoty Kościoła lokalnego w Polsce. Zaprasza bowiem ten Kościół do złożenia daru wiary dla całego Kościoła powszechnego.

Księdzu Janowi śmierć niejedną raz zaglądała w oczy. W dniu 27 października 1998 r. stała się faktem. Rankiem tego dnia sytuacja była bardzo niespokojna. Ks. Jan kolejny raz został poproszony, aby opuścić wioskę, ale znowu na próżno. Po obiedzie, ok. 12.45 pojawiła się w parafii pierwsza grupa Nindża składająca się z 15 mężczyzn. Kazali oddać broń, która według nich była ukryta na plebani. Przeszukali cały dom, ale oczywiście nic nie znaleźli. Po krótkim czasie pojawiło się kilka osób z ich szefem, który okazał się za moment mordercą ks. Jana. Swoim zachowaniem zaprzeczali stosunkowo łagodnemu zachowaniu poprzedników. Byli agresywni, próbowali grozić, aby zmusić do oddania broni. Kiedy między ks. Janem a bandytami doszło do wymiany zdań, w których morderca domagał się broni, ten, stojąc blisko na wprost jednego z oprawców, powiedział głośno: „Nie przybyłem do Konga, aby zachęcać do wojny, ale do pokoju”. Za chwilę napastnik oddał jeden i drugi strzał i ksiądz padł nieżywy na

ziemię. Został zastrzelony tuż przed plebanią. Wszyscy mieszkańcy wioski znają dobrze to miejsce. Pogrzeb, po tradycyjnym oplakiwaniu zmarłego, odbył się na drugi dzień. Ks. Jan Czuba jest jedynym księdzem diecezji tarnowskiej, a może w Polsce, a może w świecie, i pewnie takim już pozostanie, w którego pogrzebie wziął udział – obecny zupełnie przypadkowo – jeden ksiądz. Tylko jeden ksiądz. Przybyło też kilkunastu parafian. Reszta uciekła po wydarzeniu.

2. Gotowość na śmierć

Warto pamiętać, że myśl o możliwości odejścia z tej ziemi w każdej chwili, nie opuszczała późniejszego męczennika. Ks. Bernard Kissakolo, Kongijczyk, zaświadcza, że dwa dni przed śmiercią nasz męczennik wypowiedział słowa wielkiej wagi: „Jestem księdzem i swoje życie oddałem Bogu. Jeśli Bóg zechce, abym złożył świadectwo przez moją śmierć – nawet gdybym zanurzył się w głęboką wodę i tam się ukrył – poniosę śmierć. Przecież ja nie jestem panem swojego życia”. Skoro tak i skoro do swego kolegi również dwa dni przed śmiercią pisał: „Zostaję na miejscu do końca”, skoro aż trzy razy rozmawiał z siostrami w Loulombo o swoim ewentualnym odejściu z tego świata, skoro prosił, by pochowano go między kościołem a grotą, precyzując, aby trumna była z jasnych desek – to wszystko potwierdza jego gotowość do złożenia największej ofiary, na jaką może zdobyć się człowiek.

3. Ważne słowa świadków

Nieżyjąca już siostra holenderskiego pochodzenia Ancilla Huijbers, przełożona domu w Loulombo w czasie posługi ks. Jana, zaświadczyła zaś, że w dniu jego śmierci, w południe, podczas ostatniego obiadu spożywanego z siostrami, miała miejsce rozmowa o papieżu Janie Pawle II, podczas której ksiądz zauważył: „Papież z pewnością chciałby, żeby jego pogrzeb był bardzo prosty. Gdy ja umrę tutaj, nie odsyłajcie mojego ciała do Polski, ale pochowajcie je tutaj, obok groty, w trumnie z białych desek”. Te białe deski powracają jak refren. Biała deska w Afryce, to lichy, a przez to w miarę tani materiał budowlany, którego szybko chwyta się robactwo, a więc szybko niszczeje. W tym kontekście refren o białych deskach ma swoją wymowę. Ks. Oscar Milandou, rodak z Loulombo, który jako chłopiec uczestniczył w pogrzebie naszego męczennika, mówił mi, że pochowano go w trumnie z białych desek i nie tylko białych, ale nawet nieheblowanych.

4. Cisza bijąca z grobu

Grób ks. Jana jest dobrze utrzymany. Jego budowę z odległości 200 km zajmował się ks. Bogdan Piotrowski, który w Loulombo z ks. Janem przepracował dwa lata. Elementy grobowca i jego ogrodzenia były wysyłane pociągiem pod okiem miejscowych wiernych. Było to niełatwe przedsięwzięcie. Ostatecznie

został wynajęty cały wagon, którym przewieziono granitowe elementy. Ze stacji kolejowej, na miejsce wiecznego spoczynku naszego męczennika, przetransportowali je ludzie zwani... Nindza, a więc ci, z których rąk zginął ks. Jan. Ironia, bicie się w piersi pod publikę, wykonanie płatnej pracy czy pierwszy owoc męczeńskiej krwi w zatwardziałyh ludzkich sercach? Tego nie wiemy.

Miałem już okazję pięć razy stanąć nad grobem ks. Jana w Loulombo. Ten grób szczególnie przemawia do tych, którzy przy nim mogą być fizycznie obecni. Trzeba się jednak modlić, by przemawiał również do wielu, których noga nigdy tam nie stanie, a szczególnie do tych, którzy o tym grobie zapomnieli i nie mówią już o miłości i wierności tego, którego ten grób wziął w swoje ramiona.

Cisza towarzysząca modlitwie nad tym grobem, jest głośniejsza niż milczenie tych, którzy o misjach nic nie mówią, a już na pewno nie mówią, że misje to sprawa wiary, że to sprawa, za którą wierni

Chrystusowi oddają swoje życie. W tej ciszy doskonale słychać słowa ks. Jana napisane dwa dni przed śmiercią: „Zostaję na miejscu do końca”. To deklaracja wiary w Chrystusa, a jednocześnie wyznanie miłości wobec tych, których życie było mu tak drogie, że swoje potrafił im poświęcić.



Przy grobie w dniu 11 lutego 2023 r

5. Jasna deklaracja

Słowa męczennika: „Zostaję na miejscu do końca”, napisane na dwa dni przed śmiercią w Loulombo w liście do swojego kolegi, to nośna deklaracja chrześcijanina, księdza i misjonarza. Posłużyły one za tytuł książki i filmu, a nieustannie świadczą o wierze zamordowanego misjonarza, wyrażonej w gotowości przelania krwi dla Chrystusa i braci. „Zostaję” – innymi słowy potwierdzam swój wybór, którego dokonałem przez odczytanie mego misyjnego powołania. „Na miejscu” – to znaczy „ta misja w Loulombo jest moja, jest moją misją z wyboru, (...) jestem u siebie, tam jest mój dom”. „Do końca” – nie odejdę stąd, dopóki będą ludzie, którym ze względu na Chrystusa poświęciłem swe życie, których ukochałem, których poślubiłem jako Kościół, moją oblubienicę.

Ksiądz Jan rzeczywiście pozostał do końca. Jest pierwszym misjonarzem zamordowanym w Republice Konga. Jego grób świadczy nieprzerwanie o obecności kogoś, kto pozostaje ciągle na miejscu, choć już w ziemi, która wzięła go w swoje ramiona.

6. Nasza odpowiedź?

Osoba, która ponosi śmierć męczeńską wcale nie musi być ogłoszona przez Kościół mieszkańcem nieba, aby odgrywać ważną rolę w naszym życiu religijnym i duchowym. Po prostu, jak napisał Jan Paweł II – „Męczennicy mają nam wiele do powiedzenia”.

Ten sam papież miesiąc po śmierci ks. Jana, w bulli *Incarnationis mysterium* ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000, wezwał Kościół do doceniania przelanej męczeńskiej krwi: „Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości – zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym – jest pamięć o męczennikach. Niech ich świadectwo nie będzie zapomniane” (13). Jako Kościół tarnowski, bogaty w czworo misjonarzy męczenników, wśród których jako pieczęć położona na pięćdziesięcioletniej posłudze misjonarzy tarnowskich w Kongu jest ks. Jan, winniśmy pytać o tę „pamięć” w naszych wspólnotach.

Cieszymy się, że jego imię przyjął Zespół Szkół w Słotowej, Dom Formacji Misyjnej w Czchowie, Tarnowski Wolontariat Misyjny, Sala Misyjna w seminarium tarnowskim czy ulica w Bobowej, a w samej parafii ma jego imię przyjąć budynek katechetyczny. Podobna jest radość z faktu, że jego postać widnieje na witrażach w parafiach pw. Matki Teresy Ledóchowskiej w Muszynie i pw. Przemienienia Pańskiego w Koszycach Wielkich, a także na szlaku drogi krzyżowej w Pasierbcu. To ważne wyrazy pamięci, ale przynajmy, że nie najważniejsze.

Owszem podejmowane są regularne wydarzenia, czy dorażne inicjatywy, które przywołują postać ks. Jana. Gromadzimy się od ponad dwudziestu lat w październiku na Diecezjalnym Spotkaniu Misyjnym Róż Żywego Różańca, obchodząc kolejną rocznicę śmierci naszego męczennika. W rodzinnej parafii w Słotowej były miesięcznice, nowenna i modlitwy o beatyfikację zorganizowane w perspektywie 25. rocznicy jego męczeńskiej śmierci. W Bobowej obchodzono „Rok ks. Jana Czuby” przygotowując się do 20-tej rocznicy jego śmierci. 25-tą rocznicę śmierci, jako Kościół tarnowski, będziemy uroczystie świętować właśnie w Bobowej, w dniu 28 października. Ta sama parafia w Bobowej inspirowała nas jednak w tym, by imię ks. Jana przyporządkować nie tyle do rzeczy, co do osób. Powstała róża różańcowa jego imienia, składająca się z wychowanków i parafian, daje nadzieję nie tylko na przetrwanie pamięci o męczenniku w tych konkretnych osobach, ale w pokoleniach, na które one będą mieć konkretny wpływ jako rodzice, dziadkowie czy wychowawcy.

Czy nastąpi beatyfikacja ks. Jana? Pewnie wypadaloby w tych intencjach regularnie się modlić. Ale nie tylko. Księży proszę: mówcie o męczeńskiej śmierci ks. Jana, o jego wierności do końca. Nie tylko ze względu na jego potencjalną beatyfikację.

Ks. Krzysztof Czermak

UROCZYSTOŚĆ W DOMU FORMACJI MISYJNEJ

W sobotę 9 września od wczesnych godzin porannych na terenie Domu Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie panowała gorąca atmosfera. Gorąca nie tylko dzięki zadziwiająco wysokiej jak na wrzesień temperaturze, ale przede wszystkim dzięki serdecznemu zaangażowaniu ludzi, w szczególności członków Tarnowskiego Wolontariatu Misyjnego, którzy przybyli już poprzedniego dnia, by uczestniczyć w bezpośrednich przygotowaniach do wspólnego świętowania. A powód tego świętowania był podwójny. W tym roku bowiem przypada 25 lat funkcjonowania Domu Formacji Misyjnej, który od 23 lat nosi imię ks. Jana Czuby. W tym też roku wspominamy 25-lecie śmierci wyżej przywołanego patrona Domu.

Dom na Kozińcu jest jedynym w Polsce domem diecezjalnym, służącym formacji misyjnej, którą podejmują nie tylko księża i siostry zakonne, ale również, a może przede wszystkim, ludzie świeccy. Tych też było najwięcej na zorganizowanym z racji podwójnego jubileuszu festynie. Wydarzenie to zgromadziło bowiem kilkaset osób, które chciały spędzić sobotnie popołudnie w duchu radości i wdzięczności za to miejsce, za osobę księdza Jana, którego proces beatyfikacyjny niebawem się otworzy i za całe Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej. Warto bowiem zaznaczyć, że te dwa srebrne jubileusze wpisują się w złoty jubileusz misyjnej działalności Kościoła tarnowskiego, który również w tym roku przeżywamy.

Dom Formacji Misyjnej usytuowany jest obok urokliwego kościoła pw. Pana Jezusa Miłosiernego. To tam oficjalnie rozpoczęto świętowanie poprzez sprawowanie mszy św., której przewodniczył bp Leszek Leszkiewicz – dawniej misjonarz w Ekwadorze. Na uroczystość przybyło też wielu misjonarzy, zarówno byłych, jak i aktualnie pracujących w krajach misyjnych, a przebywających na urloпах. Ołtarz otoczyło ponad 20 kapłanów. Na początku Eucharystii ks. Krzysztof Czermak, który jest m.in. dyrektorem Domu, przybliżył krótko historię jego powstania i naturalnego związania z imieniem i postacią ks. Jana Czuby.

Homilia rozpoczęła się od pytania bp. Leszka, czy wierni chcą wysłuchać kazania. Po otrzymaniu zgody, biskup zachęcał do wsłuchiwania i wczytywania się w słowo Boże, do pozwolenia temu słowu na przenikanie nas do głębi i do życia nim każdego dnia. Jest ono dla nas skarbem, gdyż daje nam odczuć obecność i bliskość Boga.

Po zakończonej uczcie eucharystycznej goście zostali zaproszeni na ciąg dalszy ucztowania. Tym razem już na przydomowym placu, gdzie swoje stanowiska miały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bobowej, Czchowie, Jodłówce-Wałkach, Tymowej i Tworkowej. Popularne powiedzenie „czego dusza zapragnie” nie

będzie w tym przypadku nadużyciem, jeśli chodzi o oferowane dobra kulinarne. Można było bowiem raczyć się wspaniałymi potrawami zarówno na ciepło, jak i na zimno, na kwaśno i na słodko. Cały dochód ze sprzedanych potraw Panie z wszystkich Kół przeznaczyły wspaniałomyślnie na fundusz ATA (Amolenge Ti Africa), założony przez śp. s. Kingę Kozdrój, która przez lata była ściśle związana z Domem. Fundusz ten poprawia byt dzieci w Afryce. Każda złotówka ma tu niebagatelne znaczenie. Wspomniany fundusz został również zasilony dochodem ze sprzedaży różnych „gadżetów” misyjnych. Były to drobne i większe rzeczy pochodzące z krajów misyjnych, które przywożą ze sobą misjonarze przyjeżdżając na urlop. Stoiska te przyciągały wzrok nie tylko najmłodszych. Wielość barw i egzotycznego rękodzieła nie pozwoliła prawie nikomu przejść obok nich obojętnie.



Festyn zakończył się uwielbieniem Boga

Organizatorzy zadbali też, albo i przede wszystkim o najmłodszych, na których czekało dmuchane wesołe miasteczko, liczne słodkości, a także zabawy, tańce, konkursy i malowanie twarzączek, co zapewniły panie Angelika, Julia i Marta z zespołu Fiku Miku. Dzieci mogły też wraz z rodzicami obejrzeć część artystyczną poświęconą osobie ks. Jana, przygotowaną przez ich rówieśników ze Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Czuby w Słotowej, skąd ten pochodził. Aby jeszcze bardziej przybliżyć przyjezdnym tę postać, co pół godziny wyświetlany był krótki filmik o tarnowskim męczenniku. Godną uwagę była też wystawa zdjęć obrazująca życie i działalność ks. Jana. Duże wrażenie na uczestnikach wywarło świadectwo ks. Jana Wnęka, przyjaciela ks. Jana Czuby od czasów szkoły podstawowej, poprzez liceum, seminarium i okres posługi kapłańskiej.

Swoim świadectwem misyjnego doświadczenia podzielili się też ze zgromadzonymi księża: Paweł Dąbrowa i Antoni Lichoń – przedstawiciele misjonarzy tarnowskich na kontynencie afrykańskim i amerykańskim.

Spotkanie zakończyło się piękną modlitwą uwielbienia prowadzoną przez bp. Leszka przy akompaniamencie zespołu ewangelizacyjnego.

Dorota Dzieńska

KARDYNAŁ LUKAS MOREIRA NEVES – WSPOMNIENIE O BRACIE, PRZYJACIELU, PRZYKŁADNYM PASTERZU I WIERNYM ŚWIADKU BOŻEJ MIŁOŚCI (2)

„Medytacja z moimi kapłanami i dla moich kapłanów”

(Fragmenty nauki kard. Lucasa dla kapłanów z okazji Wielkiego Czwartku)

Kapłan żyje z wiary

„Lubię parafrazować stwierdzenie św. Pawła: «Sprawiedliwy żyje z wiary». Dlatego często na homiliach podczas święceń kapłańskich uwrażliwiam młodego diakona, aby był człowiekiem wiary. Prawie zawsze powoduje to zaskoczenie wyświęcanego i uczestników uroczystości: Czy kapłan nie jest automatycznie człowiekiem wiary? Dlaczego mówić mu jeszcze o wierze w momencie święceń? Jestem przekonany, że bez głębokiego przeżywania wiary kapłan traci kompletnie rację bycia, a sprawowanie posługi kapłańskiej staje się zwykłą rutyną. Jesteśmy niejako zmuszeni rozważać nasze życie i nasze posługiwanie w kontekście wiary. Chodzi jednak o wiarę, która jest nie tylko intelektualna, ale taka, która absorbuje wszystkie zmysły, wypełnia całe nasze życie i nie jest martwa, ale wyraża się w czynach. Są to warunki wiary każdego wiernego, także kapłana.

Źródłem naszego kapłaństwa jest także sakrament chrztu św., który jest sakramentem inicjacji, nie tylko z tego powodu, że otrzymaliśmy go jako pierwszy na początku naszego życia, ale że łaska, którą on daje, otwiera drogę do otrzymania innych sakramentów. Także sakrament kapłaństwa, łaski i charyzmaty, które w nim otrzymujemy, mają swoje źródło w chrzcie św. W tym znaczeniu możemy powiedzieć, że dniem najważniejszym w życiu kapłana lub biskupa, nie jest dzień święceń, ale dzień chrztu św. To samo się stosuje do życia zakonnego. Chrzest św. jest ważniejszy, bo bardziej leży u źródła. To samo w relacji do sakramentu małżeństwa i każdej innej posługi, którą wierny otrzymuje od Kościoła. Przeżywanie łaski sakramentu kapłaństwa jest owocem łaski chrztu świętego.

Dlatego w tym samym czasie, gdy z łaską Bożą będziesz usiłował poznać «miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę» (Ef 3,19), staraj się abyś to

zdobył, bo i sam zostałeś zdobyty przez Niego i rób wszystko, aby umieścić Go w centrum swojego życia. Żadna okazja niech nie będzie stracona i we wszystkich sytuacjach, w jedności z Kościołem brazylijskim i powszechnym, głoś dobrą nowinę o Jezusie Zbawicielu *opportune et importune*. Wyjaśniaj, kim On jest, jak nam objawia *Biblia*, naprawiaj błędy, powołuj Jego uczniów w swoim otoczeniu. Bądź także autentycznym «nauczycielem wiary», jak Sobór Watykański II chce, aby każdy kapłan nim był przez swoje życie i posługiwanie.

Pomagaj swoim wiernym, aby ich wiara była zawsze oświecona, bez cieni i wątpliwości, aby była integralna bez wybiórczości i zarezerwowań, aby była czysta, bez synkretyzmów i pomieszania i aby była mocna, bez powątpiewania. Dlatego bądź zawsze i wszędzie niezmordowanym promotorem katechezy, a nadto nowej ewangelizacji, nowej w swoich metodach, zapale i przepowiadaniu. Twoja miłość duszpasterska do wiernych będzie wielka, jeśli im pomożesz wyjść z ignorancji religijnej, stale głosząc Ewangelię do dzieci, młodzieży i dorosłych”.

Kończąc kardynał wyznał: „To przesłanie, drogi księże, zrodziło się jako moja powinność pasterza i arcybiskupa Salwadoru na modlitwie, w ciszy i medytacji przed Chrystusem, Wiecznym Arcykapłanem. Z tym przesłaniem w dzień naszego święta, twój arcybiskup i ojciec w wierze, pragnie prosić Cię o przebaczenie, że nie zawsze mogłem Ci służyć, stojąc przy Tobie, być dla ciebie przyjacielem i tym, który Cię podtrzymuje (kard. Lucas użył słowa „sustentaculo” – wydaje się, że wymyślił to określenie. Gra słów sustentaculo i tabernaculo jest oczywista. W znaczeniu duchowym chce być tym, który podtrzymuje, daje pożywienie, chce być więcej niż ojcem). Pragnę odnowić dyspozycję, aby Ci służyć więcej i lepiej, prosić o Twoją wspólnotę hierarchiczno-sakramentalną, afektywną z efektywną i chwalić z Tobą dzieło, które Bóg zdziałał w nas, dając nam, nie patrząc na naszą małość, dar łaski kapłańskiej i wciąż działa (opera) przez nas, którzy jesteśmy instrumentami tej łaski”.

W ostatnim słowie skierowanym do kapłanów przed wyjazdem do Rzymu w 1998 r. kard. Lucas mówił o nadziei, nazywając słuchaczy jej siewcami: „Potrzeba aby treścią i celem Twojego posługiwania apostolskiego była nadzieja. Kiedy przepowiadasz Słowo Boże «w czasie i nie w czasie», kiedy spowiadasz i jesteś kierownikiem duchowym, kiedy wizytujesz rodziny, kiedy napominasz grzesznika, pocieszasz utrapionego – zawsze i wszędzie powinieneś być siewcą nadziei. Oczywiście tej nadziei teologalnej. Ale wiele razy nadzieja na życie wieczne przejawia się w małych i niewinnych nadziejach. Dlatego kapłan powinien dawać także i je, wszystkim, którzy zagubili rację i sens życia. Nadzieja, którą głosił św. Paweł nie jest inna od tej, którą my powinniśmy głosić. Pragnienie nadziei, które wypełnia serca współczesnych, jest takie samo, jak to zagnieżdżone w sercach Rzymian, Kolosan, Efezjan i Filipian, do których św. Paweł przemawiał. Jeśli jest jakaś różnica, to ta, że ludzie dzisiejsi, którzy żyją w kultu-

rze niestałości i rozpaczy, potrzebują jak nigdy przekonywującego i skutecznego nauczania prawdziwej nadziei. Wiarygodność kapłanów i tym samym wiarygodność Kościoła zależy od zdolności, jaką mają oni w przekazywaniu nadziei (...). Na koniec niech mi będzie dane *in simplicitate cordis* jedno szczere spostrzeżenie. Dwa ciężkie przewinienia może popełnić kapłan (niech nas Bóg zachowa od nich w swoim miłosierdziu). Pierwsze, kiedy po pewnym czasie posługiwania nie żyje już nadzieją, gdyż albo (oduczył się) zapomniał oczekiwać, albo w niewłaściwy sposób potraktował przeszkody i trudności i stał się zgorzkniały, bądź też z innych motywów, przez co w rezultacie nie wie, jak wzbudzić u wiernych źródła nadziei. Wierni czują to i w jakiś sposób apelują do kapłana, aby odrodził własną nadzieję wewnętrzną i zaczął przekazywać drugim tę nadzieję. Należy do ascetyki i duchowości kapłana odbudować własną nadzieję wewnętrzną, poszukując jej na codziennej mszy św., w Liturgii Godzin, w spowiedziach, w rekolekcjach. Tylko w ten sposób na nowo będzie mógł budzić nadzieję wokół siebie, przede wszystkim w chwilach krytycznych dla Kościoła i społeczeństwa. Kapłan powinien pomnażać akty nadziei, aby oddalić niebezpieczeństwo jej utraty przez niego i przez innych. Drugie ciężkie przewinienie to chęć odejścia od całej treści prawdziwej nadziei teologicznej i chrześcijańskiej i sprzedawanie iluzji czyli nadziei tylko ludzkich i tylko materialnych. Nie brak dzisiaj „kościółów” i „pasterzy”, którzy wykorzystując sytuację niepewności społecznej, redukują Słowo Boże do obsesyjnego mówienia o pomyślności, o zadowoleniu, o posiadaniu dóbr materialnych, do których każdy „ma prawo”. W tym kontekście nadzieja (w Boga) zamienia się w zwykłe pragnienie i oczekiwanie, a Bóg nadziei w zwykłego dostawcę dóbr materialnych, bez większych perspektyw zbawienia.

W miejsce tych dwóch grzechów kapłan powinien być (stawać się coraz bardziej) człowiekiem całkowicie ogarniętym nadzieją, karmiącym się nią i w ten sposób zdolnym obudzić w sercach i umysłach wiernych nadzieję niezwykłą.

To tylko niektóre fragmenty z nauczania kard. Lukasa, które z pewnością pokazują jego wielkość i troskę jako pasterza diecezji i ojca o wszystkich kapłanów. Przez to pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Tarnów, 9 września 2021r.

*Ks. Kazimierz Skórski
Brazylia*

Papieskie Dzieła Misyjne są ważnym narzędziem promowania współpracy misyjnej na płaszczyźnie duchowej i materialnej. Dlatego zbiórka ofiar z okazji Światowego Dnia Misyjnego jest przeznaczona na Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

Franciszek, Orędzie na ŚDM 2023,3



Misje na świecie

CZAD

Czad jest piątym krajem na świecie pod względem liczby uchodźców na mieszkańca w porównaniu do liczby ludności.

Czad, pomimo, że jest jednym z najbiedniejszych krajów na świecie, przyjął prawie milion uchodźców (w tym 75% Sudańczyków, 21% mieszkańców Republiki Środkowoafrykańskiej, 4% z Nigerii i innych krajów sąsiadujących). Są to oficjalne dane Banku Światowego. Według nich Czad przyjmuje dwunastą co do wielkości liczbę uchodźców na świecie i piątą w Afryce Subsaharyjskiej po Ugandzie, Etiopii, Sudanie i Demokratycznej Republice Konga, ale przede wszystkim jest piątym krajem na świecie pod względem liczby uchodźców na mieszkańca w stosunku do liczby ludności.

Kryzys w sąsiadującym Sudanie przyczynia się do znacznego wzrostu przymusowych wysiedleń w Czadzie – od 15 kwietnia 2023 r., czyli od dnia rozpoczęcia konfliktu w Sudanie, odnotowano 400 000 nowych przybyszów.

Większość uchodźców mieszka wszakże w Czadzie już od ponad 15 lat. Przyczynia się do tego polityka rządu Ndżameny i znaczny wkład międzynarodowych partnerów na rzecz rozwoju. Jednak polityka rządu otwierająca się na sudańskich uchodźców ma spore konsekwencje dla wewnętrznej polityki Czadu, na co wskazują lokalne źródła: „Nadanie obywatelstwa czadyjskiego osobom z Sudanu, z których część jest związana więzami rodzinnymi i plemiennymi z klanem prezydenta, może mieć wpływ na wybory w Czadzie” – podają źródła. „Ostatecznie część z nich uzupełni lokalne siły bezpieczeństwa, stając się w rzeczywistości najemnikami na usługach obecnego reżimu”.

Każdy uczeń-misjonarz jest powołany, aby tak jak Jezus i w Nim, dzięki działaniu Ducha Świętego, stać się tym, który łamie chleb i tym, który jest chlebem łamanym dla świata. W związku z tym należy pamiętać, że zwykłe łamanie chleba z głodnymi w imię Chrystusa jest już chrześcijańskim działaniem misyjnym.

Franciszek, Orędzie na ŚDM 2023,2



Misje w cyfrach

TARNOWSCY MISJONARZE NA ŚWIECIE (1973-2023)

AFRYKA I AZJA

Kamerun: tarnowscy misjonarze (1990-2023)

- 3 diecezje
- 1 fideidonista
- 1 misjonarka świecka
- 2 parafie

Republika Konga: tarnowscy misjonarze (1973-2023)

- 7 diecezji
- 31 misjonarzy
- 25 parafii

Republika Środkowoafrykańska: tarnowscy misjonarze (1987-2023)

- 4 diecezje
- 28 fideidonistów
- 1 misjonarka świecka
- 10 parafii

Republika Południowej Afryki: tarnowscy misjonarze (1991-2002)

- 1 diecezja
- 2 misjonarzy
- 3 parafie

Czad: tarnowscy misjonarze (1997-2023)

- 1 diecezja
- 5 misjonarzy
- 10 parafii

Kazachstan: tarnowscy misjonarze (1999-2023)

- 2 diecezje
- 12 misjonarzy
- 9 parafii



Informacje

SZKOŁA FORMACJI MISYJNEJ (SFM) DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY

Szkoła Formacji i Animacji Misyjnej organizowana dla dorosłych i młodzieży ma na celu przygotowanie kompetentnych formatorów dla wspólnot w duszpasterstwie parafialnym i diecezjalnym, a jednocześnie animatorów grup związanych z Papieskimi Dziełami Misyjnymi, zwłaszcza grup kolędników misyjnych, którym patronuje Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci (PDMD). SFM odślania i ugruntowuje zarówno w dorosłych, jak i w młodych ludziach świadomość i duchowość misyjną, a także pozwala nabyć pewną wiedzę, która w środowiskach parafialnych inspiruje do dobrej organizacji i formacji kolędników misyjnych.

Szkoła Animacji Misyjnej dla dorosłych (księży, sióstr i świeckich) będzie miała miejsce w dniu 21 października.

Cykl roczny SFM dla młodych przewiduje pięć spotkań formacyjnych, w tym jedno w formie skupienia i modlitwy. Odbędą się one: 6-8 października i 8-10 grudnia 2023 r. oraz 9-11 lutego, 15-17 marca i 24-26 maja 2024 r.

PUBLIKACJE JUBILEUSZOWE

W kontekście 50-lecia misji tarnowskich ukazały się publikacje o wszystkich misjach i misjonarzach tarnowskich tego okresu. Miały one w symbolicznej liczbie trafić do każdej parafii. Zachęcamy, aby – zwłaszcza we wspólnotach związanych z misjonarzami przez pochodzenie lub posługę – zainteresować nimi rodziny i przyjaciół misjonarzy. Dysponujemy pozycjami: „50 lat z Ewangelią w promieniach kongijskiego słońca” oraz albumem i książką o tytule: „12 śladów na 3 kontynentach” obrazującymi i opisującymi pracę tarnowskich misjonarzy na trzech kontynentach.

WODA „PRZEZ” TELEFON

W niedzielę 24 października ruszyła akcja pomocy misjom przez budowanie studni głębinowych, dzięki zbiorce zużytych (dobrych i zepsutych) telefonów komórkowych, smartfonów, tabletów i laptopów. Podejmujemy ją wraz z księżmi sercanami.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
MISJE W ARTYKUŁACH	5
Minęło 50 lat. Misje diecezji tarnowskiej w Afryce i w Azji	5
MISJONARZE PISZĄ	10
List ks. Bogdana Piotrowskiego z Republiki Konga	10
List ks. Macieja Fleszara z Republiki Konga	12
List ks. Krzysztofa Mikołajczyka z Rep. Środkowoafrykańskiej	13
List ks. Szymona Pietryki z Rep. Środkowoafrykańskiej	15
List ks. Krzysztofa Ferenca z Rep. Środkowoafrykańskiej	17
List ks. Stanisława Worwy z Czadu	19
List ks. Piotra Kluzy z Kazachstanu	21
List ks. Łukasza Niemca z Kazachstanu	23
List ks. Piotra Dydo-Roźnieckiego z Kazachstanu	26
List ks. Janusza Potoka z Kirgistanu	28
List pani Ewy Gawin z Kamerunu	30
DZIEŁO MISYJNE DZIECZJI TARNOWSKIEJ	32
25-lecie męczeńskiej śmierci	32
Uroczystość w Domu Formacji Misyjnej	38
MISJE W ŚWIECIE	41
Czad	41
MISJE W CYFRACH	42
Tarnowscy misjonarze na świecie	42
INFORMACJE	43
Szkoła Formacji Misyjnej dla dorosłych i dla młodzieży	43
Film i książki o księdzu Janie Czubie	43